

Polonia

REDAKCJA i ADMINISTRACJA
KATOWICE, SOBIESKIEGO 11

WYCHODZI 7 RAZY W TYGODNIU

TELEFON KATOWICE
№ 34-981

WYDAWCA: ŚLĄSKIE ZAKŁADY GRAFICZNE i WYDAWNICZE „POLONIA” SP. AKC. W KATOWICACH. ZAŁOŻYCIEL I NACZELNY REDAKTOR WOJCIECH KORFANTY. REDAKTOR ODPOWIEDZ. AUGUSTYN PUSTELNIK

Po wizycie austrijackiej

Schuschnigg i Waldenegg opuścili Londyn

Londyn, 26. 2. Tel. wł.
We wtorek w południe kanclerz Schuschnigg i minister Waldenegg spożyli śniadanie w hotelu Carlton z ministrem John Simonem. W godzinach popołudniowych goście austriaccy opuścili Londyn.

Jak twierdzą w tutejszych kołach dyplomatycznych, kanclerz Schuschnigg i minister Berger Waldenegg pragnęli w Londynie podczas rozmów z Simonem poruszyć sprawę powrotu Habsburgów na tron austriacki, jednak minister Simon uchylił się od tych rozmów, uważając, że obecnie nie czas na komplikowanie sytuacji europejskiej próbami przywrócenia monarchii austriackiej.

Fakt, że jedyna rozmowa między ministrami austriackimi a ministrem Simonem trwała tylko 50 minut, wskazuje na to, że ministrowie austriaccy nie prowadzili w Londynie żadnej działalności politycznej na szerszą skalę.

Obawa zamachu

Londyn, 26. 2. PAT.
„Ami du Peuple” zapewnia, że policja paryska poważnie obawiała się zamachu na życie kanclerza Schuschnigga podczas jego pobytu w Paryżu. Zamach ten, jak twierdzi dziennik, istotnie był przygotowany. Wywiadowcy policyjni w porę jednak poinformowali władze o planach terrorystów. Wszelkie poszukiwania zamachowców nie dały rezultatów, ale sytuacja do tego stopnia miała być niepewna, że jeszcze w dniu wyjazdu kanclerza z Paryża, dr. Schuschnigg na wyraźne żądanie policji odmówił przybycia na zorganizowane dla niego nabożeństwo w kościele Notre Dame Des Victoires. „Ami du Peuple” podkreśla, że do tego rodzaju atmosfery przyczyniła się agitacja socjalistów, a w szczególności dep. Bluma, który, podburzając masy do wystąpienia przeciw kanclerzowi austriackiemu, sam w dniu przyjazdu Schuschnigga bawił w Biarritz.

Echa rozmów

Paryż, 26. 2. (PAT)
Minister spraw zagranicznych Laval przyjął posła jugosłowiańskiego Spalajkovića, który prosił o informacje w sprawie rezultatu rozmów francusko-austriackich.

Wiedeń, 26. 2. Tel. wł.
„Oesterreichische Abendztg.” pisze, że wynik rozmów streszcza się w tem, że Austria włączyła się do deklaracji francusko-angielskiej z d. 3 lutego i to jako partnerka równorzędna i pełnoprawna. Dla Austrii jest to niesłychanie ważne.

Niedawno Niemcy w swojej odpowiedzi na oświadczenie francusko-angielskie zażądały dość podstępnie wyjaśnień, dotyczących prawa samostanowienia Austrii. Z chwilą jednak, gdy Austria, dzięki rozmowom paryskim, stała się współsygnatariuszką deklaracji z dn. 3 lutego, berlińskie pytania co do Austrii są już bezprzedmiotowe, a nieporozumienia co do austriackiej samodzielności państwowej są już wyłączone.

Londyn, 26. 2. Tel. wł.

W ustosunkowaniu się Anglii do Austrii zaczęła ostatnio zasadnicza zmiana. Do niedawna jeszcze Austria interesowała się sprawami austriackimi raczej platonicznie. Jeszcze przecież jesienią ub. roku trzeba było bardzo silnie zabiegać, by skłonić Anglię do znanego zresztą czysto teoretycznego oświadczenia z dnia 27 września w sprawie niezawisłości austriackiej. Teraz zaś przedstawiciel Anglii będzie z naciskiem w Berlinie bronił też o niezawisłości Austrii. W Londynie przekonano się mianowicie, że polityczna samowystarczalność jest niemożliwa nawet dla Anglii i że atak narodowych socjalistów na Austrię byłby początkiem ogólnej pożogi wojennej.

Oburzenie Niemiec

Berlin, 26. 2. PAT.
Wielkie wzburzenie wywołało tu ogłoszone przez „Petit Journal” oświadczenie austriackiego ministra spraw zagranicznych Berger-Waldenegg, stwierdzające, że byłoby śmieszne żądaniem plebiscytu w Austrii, gdyż analogicznie możnaby również domagać się ustąpienia rządu kanclerza Hitlera.

Urządowe Niemieckie Biuro Informacyjne pisze z tego powodu: „Słowa austriackiego

ministra są dowodem słabości podstaw, na jakich opiera się obecny związkowy rząd austriacki. Podczas gdy rząd Rzeszy nie potrzebuje obawiać się plebiscytu, bo w ostatnich dwóch latach dowiódł, iż cieszy się zaufaniem

swego narodu, to rząd austriacki drży na samą myśl o możliwości plebiscytu, wiedząc, że zostałby przez większość narodu austriackiego poprostu zmieciony.”



Generalny sekretarz prezydium rady ministrów we Francji, Leon Noel, ma być mianowany ambasadorem francuskim w Warszawie.



24-letni obchodzony będzie w Estonii rocznicy niepodległości tego kraju. Ilustracja przedstawia kierownika estońskiej marynarki wojennej, Paetsa, który od lat pełni ten wysoki urząd.

PIERŚCIONKI ZARECZYNOWE I SŁUBNE BEZPŁATNIE
Srebra — Piatery — Zegarki i wszelkie wyroby jubilerskie wysyła ilustrowany cennik.
poleca najtaniej **EMIL GOLDWASSER, Kraków, GRODZKA 25/p**

ZAMACHY BOMBOWE NA KUBIE

Dwuch ministrów zmuszono do ustąpienia

Nowy Jork, 26. 2. Tel. wł.
Położenie wewnętrzne Kuby uległo zaostreniu. Niezadowolone z działalności obecnego rządu przybiera niepokojące formy. Z Hawany donoszą, że w poniedziałek rzucono bombę do centralnego biura policji w Camaguey. Odlamki bomby, która zniszczyła poczekalnię i gabinet stanowego sekretarza policji zabiły oczekującą audiencji staruszkę, pozatamowały inną kobietę i pewną młodą dziewczynę. W tym samym czasie rzucono in-

ną bombę do rezydencji gubernatora stanu, jednakże wybuch nie ranił nikogo z ludzi. Wszczęta bezzwłocznie akcja żandarmerji, doprowadziła do aresztowania trzech osobników podejrzanych o dokonanie zamachów.

Pod wpływem nacisku opinii publicznej, dwuch ministrów, mianowicie Torriente i Cardenas zgłosiło dymisję. Prezydent Mendieta dymisję przyjął i powołał na opróżnione stanowiska ministrów Barneta i Rivas.

Ukaranie kapitana „Morro Castle”

Echa katastrofy w porcie nowojorskim

Waszyngton, 26. 2. (Tel. wł.)
Dochodzenia komisji dyscyplinarnej w sprawie pożaru, jaki zniszczył parowiec amerykański „Morro Castle”, wykazały wielkie zaniedbania ze strony dowództwa parowca. Kapitanowi dowiedziano

zaniedbania w 5 wypadkach, za co odebrano mu dyplom kapitana. Za podobne zaniedbania pierwszy inżynier pozbawiony został prawa wykonywania zawodu przez 90, a drugi inżynier przez 30 dni.

S. O. S.

Paryż, 26. 2. (Tel. wł.)
Statek niemiecki „Europa” o pojemności około 2 tysięcy ton, który w chwili obecnej znajduje się na Atlantyku niedaleko północno-zachodniego wybrzeża Hiszpanji, znajduje się w niebezpieczeństwie i wzywa przez radio pomocy. Znajdujący się w pobliżu jeden ze statków hiszpańskich spieszy statkowi niemieckiemu z pomocą.

Rehabilitacja admirała

Londyn, 26. 2. Tel. wł.
Dnia 26 bm. zebrał się w Portsmouth sąd wojenny dla osądzenia admirała Bailey, oskarżonego o niedbalstwo w dniu 23 stycznia br., przez co okrety wojenne „Hood” i „Renown” znalazły się w niebezpieczeństwie. Te dwa statki zerwały się podczas manewrów marynarki koło Gibraltaru, lecz uszkodzenia ich były bardzo nieznaczne.

Sąd wojenny nie znalazł żadnego powodu skazania admirała Bailey, który

został uniewinniony. Po ogłoszeniu wyroku uroczyste zwrócono admirałowi Bailey szablę.

Należy zaznaczyć, że według odwiecznych zwyczajów, panujących w angielskiej flocie wojennej, za zaniedbanie, nie-subordynację itp., popełnione na manewrach, odpowiada marynarze i oficerowie marynarki angielskiej, tak, jak za przestępstwa, popełnione w obliczu wroga, to jest, przed sądem wojennym.

Sprawa p. Polakiewicza

Wydalenie posła Polakiewicza z B. B. W. R. zostało potraktowane przez prasę jako sprawa wielka. Poświęcono jej wiele miejsca, papieru i atramentu. Czy jest to sprawa wielka w prawdziwym tego słowa znaczeniu, jest rzeczą co najmniej wątpliwą. Należałoby raczej powiedzieć, że sprawa p. Polakiewicza jest charakterystyczna dla obozu sanacyjnego. Charakterystyczna zarówno pod względem moralnym, jak i politycznym. Stwierdzić trzeba, że p. Polakiewicz z czasem stał się wielkim i wpływowym dygnitarzem w obozie sanacyjnym. Legionista z Pierwszej Brygady, potem, jak wielu z jego kolegów, oficer Drugiego Oddziału, zaufany Józefa Piłsudskiego, ślepo mu oddany, w służbie dla niego nieprzebiegający w środkach, odkomenderowany do stronnictw chłopskich w ściśle określonych celach, jeden z najgorliwszych uczestników przewrotu majowego, po powstaniu B. B. W. R. jeden z jego przywódców, odgrywający wielką rolę w Sejmie sanacyjnym, interweniujący we wszystkich możliwych i niemożliwych sprawach w ministerstwach, wicemarszałek Sejmu, którego z atencją nadzwyczajną przyjmowali wojewodowie, a starostowie, inspektorzy szkolni i inni dygnitarze prowincjonalni jego życzenia spełniali na skinienie palcem.

I potentat ten popadł w zatarg z innymi potentatami sanacyjnymi. Następstwem zatargu był sąd obywatelski, który go potępił za „deprawację młodzieży” i za „wielkie szkody”, wyrządzone „pracy młodzieży wiskiej”, polegające na tem, że Polakiewicz przeciągał młodzież z „Centralnego Związku Młodzieży Wierkiej” do „Związku Młodzieży Ludowej”, której był wodzem i kierownikiem. Powołując się na ten wyrok, prezydium Klubu BBWR. uznało „dalejszą pracę na terenie społecznym i politycznym z p. Polakiewiczem za niemożliwą”. Tak się przedstawia sprawa p. Polakiewicza w krótkich zarysach.

Czy jest ona wielka? Wielkość jej polega na tem, że człowiek taki, jak p. Polakiewicz mógł wyrosnąć na męża, wierającego takie wpływy na nasze życie publiczne. Nie miał po temu ani danych moralnych, ani intelektualnych. W swej propagandzie i w swej walce z ludźmi o innych poglądach wszystkie środki były dlań dobre. Stał on ponad pięcioletnim dobrego i złego i kierował się zasadą, że cel uświęca środki. Takim był zawsze, już wtedy, gdy w Drugim Oddziale pracował w referacie, zajmującym się plebiscytem na Górnym Śląsku. Inteligencja Polakiewicza jest nader skromna. Kariera jego jest zamienną dla metod działalności i fortytowania swoich ludzi obozu sanacyjnego. Takich wywyższonych dygnitarzy obóz sanacyjny ma bardzo wielu. Każdy może ich wskazać palcem w swoim otoczeniu.

Polakiewicz, jak wszystkie podobne mu typy sanacyjne, był niesmacznym moralizatorem. Dlatego uczyniony mu wyrok zarzut „deprawacji młodzieży” szczególnie uderza. Uzasadnienie wyroku sądu obywatelskiego jakby wielu rzeczy nie dopowiadało. Zarzut deprawowania młodzieży jest ciężki i wymaga gruntowniejszego udokumentowania, a to tembardziej, że w kołach sanacyjnych na ten temat rozpущa się bardzo ciekawe szczegóły, któreby były nader kompromitujące, gdyby były prawdziwe. A kompromitowałyby nie tylko Polakiewicza, lecz i władze B. B. A wobec totalnego jego ustroju kompromitowałyby B. B. jako całość. I pod tym względem opinia publiczna ma prawo żądać bliższych wyjaśnień.

Czy je otrzyma? W wielu sprawach pierwszorzędnej znaczenia pod względem moralnym i politycznym nie otrzymywała ich. Sprawy te przerodziły się w sensację, która znajduje ujście w nielegalnych publikacjach, które dziś się rozpowszechniały w Polsce, jak o tem świadczy liczne procesy na tem tle. Jest to objaw niezdrowy, szkodliwy i kompromitujący.

Obóz sanacyjny, nieznający obok dwóch poglądów, swojej wiary i swojej moralności, żadnych innych, obóz ten, obóz totalny, prowadzi nie tylko bezwzględna walkę z „innowiercami”, lecz równocześnie jest obozem walecznym walek nie tylko poszczególnych grup, lecz także poszczególnych przywódców. Mieszcza się w nim bezbożnicy, religijnie neutralni, liberałowie i ludzie, podkreślający swój katolicyzm. Katolicy, którzy posługują się katolicyzmem dla swoich celów osobistych, lub klasowych, lecz także „nawinaczkowie” w rodzaju ks. Szydelskiego, którzy bez złej woli wywołują zgorszenie i szkodzą katolicyzmowi. W tym gmachu, sztucznie skleconym, zakwaterowali się wielcy kapitaliści, ciagnący olbrzymie dochody bez pracy, wyzyskując formy organizacyjne życia gospodarczego, obok prorządowych socjalistów i komunizujących radykałów. B. B. jest wachlarzem, błyszczącym wszystkimi kolorami tęczy. Każdy lokator tego gmachu wychodzi jednak na swój rachunek. Dlatego też walka pomiędzy temi grupami ma przebieg względnie łagodny. Złaczy ich zawsze strach o utratę korzyści i strach przed odpowiedzialnością.

Zawzięcie walczą z sobą przywódcy, uważający się za spadkobierców twórcy reżimu. Rzecz prosta, że walkę tę ograda się murem nieprzejrzystym, ale zgiełk bitwy nieraz wychodzi poza wysokie mury. Jak skorumpowani magnaci szlacheckiej Polski — gromadzą koło siebie familjanów, przyjaciół i towarzyszy i utrzymują swoje prywatne „armie”. Czy to będą zielone koszule, czy koszule innego koloru, czy to będą związki powstańców, którzy nigdy powstania nie widzieli, albo patrzyli na nie zdaleka. I Polakiewicz miał też swoją prywatną armię, której z rak nie chciał wypuścić. I na tem tle doszło do walk z innymi przywódcami.

Zewnętrzna totalność obozu sanacyjnego, przybierająca tak brutalne formy wobec „innowierców”, nie zdola ukryć wielorakości wewnętrznej jego życia, jego dążeń i jego celów. Słabnie ręka, która te wielorakie prądy i apetyty uzgadniała. I dlatego w tym obozie silni zjadają słabszych. Apetyty ludzoczerce zaostają się coraz więcej. W totalnym obozie tworzą się totalne prądy i kierunki, żądające dla siebie wyłączności. Prądy i kierunki te walczą z sobą coraz bezwzględniej i stają się groźne dla naszej przyszłości narodowej. Zdrowy zmysł społeczeństwa musi zlikwidować te totalne kierunki w totalnym obozie sanacyjnym.

Prace Senatu

Warszawa, 26. 2. (Tel. wł.)
Senacka Komisja Spraw Wojskowych obradowała we wtorek w obecności wiceministra gen. Sławoj-Skłodowskiego. Po referacie senatora Bobrowskiego przyjęto bez zmian projekt ustawy o poborze rekruta.

W środę rozpocznie się w Senacie debata nad preliminarzem budżetowym, która potrwa do dnia 5 marca. Ogółem na dyskusję przeznaczono 23 godziny. Klub Ch. Dem. i N. P. R. otrzymał 1 godzinę 20 minut.

Na środowym posiedzeniu Senatu premier prof. Koźłowski wygłosił ekspozycję na temat zagadnień gospodarczych.

Krewki minister

Praga, 26. 2. (PAT)
W gmachu czeskosłowackiej giełdy zbożowej odbyło się zebranie stronnictwa żywnościowego (stan średni), które miało bardzo burzliwy przebieg i ostatecznie zostało przez policję rozwiązane. Kiedy b. minister Najman zaatakował ostro rząd i koalicję, mówiąc, że odebrała ona parlamentowi jego rolę, wykluczając go z życia politycznego — obecny na sali komisarz policji zwrócił uwagę na niedopuszczalność tego rodzaju oświadczeń. Mówca oburzył się i odpowiedział komisarzowi policji, że jako były minister wie co może mówić. Wówczas zebranie zostało rozwiązane przez policję.

Niegrzeczny bakcyl

Praga, 26. 2. (PAT)
W jednej z wiosek podkarpacko-ruskich wybuchła epidemia tyfusu. Przybyły lekarz powiatowy stwierdził, że przyczyną jest zła woda i nakazał zasypanie studni, mówiąc, że w wodzie znajduje się bakcyl. W tydzień potem otrzymał od gminy list. Gmina, lecząc w liście tym, że studni nie zasypano, lecz wycofano z niej wodę, bakcyla jednakże nie znaleziono, gdyż prawdopodobnie schował się do ziemi.

Wpływy polityki brytyjskiej

wzrosną po podróży europejskiej Simona

Londyn, 26. 2. (Tel. wł.)
„Times” zajmują się w artykule wstępnym kwestią podróży europejskiej sir John Simona i stwierdzają, że podróż Simona do Berlina jest pewna, podróż do Moskwy — prawie pewna, do Warszawy — prawdopodobna, zaś do Pragi — możliwa. Dziennik zaznacza, że szereg tych podróży w obecnym, niezwykle okropnym okresie historii europejskiej, jest wskazany ze względu na duże wpływy polityki brytyjskiej, które obecnie mogą być wykorzystane do pozyskania wszystkich państw europejskich dla projektów, za-

wartych w komunikacji angielsko - francuskim z 3 km. Wskazując na częste wizyty sir John Simona w Paryżu i na jego wizytę w Rzymie, oraz na wizytę ministrów francuskich w Rzymie, dziennik wypowiada się za wyjazdem ministra angielskiego do Berlina, co uważa za wskazane już choćby z tego względu, że „główną przyczyną nieporozumienia francusko - niemieckiego”, które należałoby usunąć. Nadaje się do tego właśnie Anglia, jako gwarantka układu lokarnskiego. Poza tym wyjazd Simona do Ber-

lina jest, zdaniem dziennika, nieunikniony, ponieważ z Hitlerem można rokować tylko w Niemczech, tak jak z Mussolinim tylko we Włoszech.

Times o kanonizacji Tomasza Morusa

Londyn, 26. 2. (KAP)
Protestancki organ londyński „Times” zamieścił komentarz z okazji kanonizacji dwóch męczenników angielskich za wiarę: Tomasza More i kardynała Fishera, w którym to komentarzu zaznacza, iż po raz pierwszy od odpadnięcia Anglii od katolicyzmu taki zaszczyt pośmiertny przypadł Anglikom. Papież często okazywał życzliwość Anglii i trudno byłoby znaleźć lepszy dowód tej życzliwości. Święci Tomasz i Jan na przyszłość będą cześć więcej, niż przykładem historycznym: duch, jaki ich ożywił, nie zamarł i przyczyni się do natężenia wielu innych.

Walka o naftę

Tokio, 26. 2. (PAT)
W ostatnich czasach rządy Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych protestowały przeciwko wprowadzeniu kontroli państwowej na japońskim rynku naftowym. Z polecenia rządu japońskiego ambasadorowie japońscy w Londynie i w Waszyngtonie podały do wiadomości czynników zainteresowanych, że kontrola rządowa nie będzie w żadnym razie narażać na szwank interesów angielskich i amerykańskich koncernów naftowych.

Awantury w Algierze

Paryż, 26. 2. (Tel. wł.)
W Mostaganem (Algier) doszło między bezrobotnymi a policją do poważnych starć, które wkrótce przybrały tak niepokojące rozmiary, że musiano zawezwać pomocy wojskowej. Podczas starcia między demonstrantami a strzelcami zostało kilkadziesiąt osób rannych. Spokój przywrócono dopiero po przybyciu z Oranu znaczniejszych posiłków wojskowych.

Powódzie wiosenne

Moskwa, 26. 2. (Tel. wł.)
Wskutek nagłej odwilży, w różnych częściach Rosji sowieckiej wezbrały rzeki i grozi wylewami. Gęsta kora niesiona przez wezbrane wody tworzy zatory, które powodują wylew i wyrządzają znaczne szkody w mostach i drogach. Rzeka Onega wystąpiła z brzegów i zalała wiele wsi. Artyleria i saperzy pracują nad usunięciem zatorów. Także Dźwina w okolicy Witebska wystąpiła z brzegów.

Stały wzrost bezrobocia

Warszawa, 26. 2. (Tel. wł.)
W dniu 23 lutego br. liczba zarejestrowanych bezrobotnych wynosiła 517,476 osób, t. zn. wzrosła w ciągu tygodnia o 2,135. W Warszawie wraz z okragiem było 57,188 osób, a w Łodzi wraz z okragiem 59,163, zaś na Śląsku 127,998 bezrobotnych, czyli w porównaniu z poprzednim tygodniem nie nastąpiła żadna zmiana.

Balon próbny

Warszawa, 26. 2. (Tel. wł.)
Rozeszły się pogłoski, że wybory do Rady Miejskiej m. Warszawy będą przyspieszone i odbędą się już w lecie br. Miałyby one być dla rządu pewną wskazówką co do nastrojów wyborczych.

Związek Młodzieży Ludowej

Warszawa, 26. 2. (Tel. wł.)
Związek Młodzieży Ludowej, kierowany przez p. Polakiewicza, zwołuje w marcu szereg zjazdów, okręgowych i wojewódzkich, celem pozyskania wszystkich członków organizacyjnych dla p. Polakiewicza.

Procesy polityczne

Warszawa, 26. 2. (Tel. wł.)
W najbliższych dniach rozpoczyna się w sądach warszawskich liczne procesy b. członków Obozu Narodowo-Radykalnego. W dniu 6-go marca odbędzie się proces b. członków Obozu Narodowo-Radykalnego, skazanych przez Sąd Grodzki w Otwocku za udział w zająciach w Międzyzlesiu. Na ławie oskarżonych zasiadają cztery osoby.

Po pomarańczach — samochody

Warszawa, 26. 2. (Tel. wł.)
Spowodu oczekiwanego w najbliższych dniach obniżenia cen od samochodów, kupcy samochodów wstrzymują się od sprowadzania samochodów. Sprowadzane są tylko wozy na doraźne życzenie kupujących. Wytworzyła się podobna sytuacja, jaka powstała na rynku pomarańczowym w czasie obniżania cen na pomarańcze. Krażą pogłoski, że największa obniżka cen dotyczyć będzie samochodów o małym litrażu. Znikać będą w niektórych wypadkach osiągnięte 80 procent.

FRANCUSKA RADA MINISTRÓW

obradowała nad położeniem międzynarodowym i wewnętrznym

Paryż, 26. 2. (Tel. wł.)
W pałacu Elizejskim odbyła się pod przewodnictwem prezydenta republiki rada ministrów, w toku której, wedle komunikatu oficjalnego, minister spraw zagranicznych, Laval, złożył sprawozdanie ze stanu bieżących rokowań w sprawie polityki zagranicznej, oraz z wyniku konferencji z kanclerzem i ministrem spraw zagranicznych Austrii.

Co się tyczy poglądów Laval na stanowisko Anglii, należy zauważyć, że minister Simon przybędzie do Paryża jeszcze przed wizytą berlińską. Paryż obstaje przy projekcie paktu wschodniego. Rząd francuski poświęci się

przedewszystkiem sprawie tego paktu, w którym ma wziąć udział w przeciwieństwie do Anglii, która odegra tu jedynie rolę pośrednika.

Na wniosek ministra sprawiedliwości rada ministrów uchwaliła wnieść projekt ustawy, przewidującej ciężkie kary za szerzenie fałszywych wiadomości, zdolnych do zachwiania dyscypliny i wprowadzenia demoralizacji w armii, marynarce lub lotnictwie francuskim. Rada ministrów upoważnia ministra spraw wewnętrznych do podjęcia podróży inspekcyjnej do Algieru w dniu 2 marca br. oraz powzięła szereg uchwał w sprawach aprowizacyjnych i walki z bezrobociem.

20 tysięcy hitlerowców złożyło broń

Szczegóły kapitulacji narodowych socjalistów w Austrii

Wiedeń, 26. 2. (Tel. wł.)
Jak już pokrótce donosiliśmy, nielegalna organizacja narodowo - socjalistyczna Górnej Austrii postanowiła zaniechać wszelkiej działalności politycznej i rozwiązać się. Przywódcy tych organizacji zobowiązali się wobec dyrektora służby bezpieczeństwa w Górnej Austrii do współdziałania w rozwiązaniu wszelkich formacji wojskowych, sekcji szturmowych oraz stowarzyszeń młodzieży hitlerowskiej. W wielu miejscowościach w ciągu ostatnich dni zgłaszały się do policji liczni przywódcy organizacji narodowo - socjalistycznych, składając zarazem w urzędach policyjnych znaczne zapasy broni, amunicji i materiałów radiofonicznych.

Wiedeń, 26. 2. (PAT)

W sprawie doniesień o samorozwiązaniu się nielegalnej partii narodowo-socjalistycznej z Górnej Austrii, ze strony dobrze poinformowanej donoszą, że zarządzenie to objęło 20 tys. nar. socjalistów, a mianowicie 6 tys. członków S. A., 700—800 członków S. S., 1500 członków organizacji młodzieży hitlerowskiej, pozostali są to członkowie partyjnych organizacji politycznych.

Wiedeń, 26. 2. (Tel. wł.)

Sąd przysięgłych w Wels skazał 37-letniego pomocnika handlowego Burgstallera na karę śmierci za przekroczenie ustawy o nielegalnym posiadaniu materiału wybuchowego.

Tajemnica śmierci Prince'a odradza się

Sensacyjne zeznanie cudzoziemskiego więźnia

Paryż, 26. 2. (PAT)
Władze sądowe, prowadzące dochodzenia w sprawie Prince'a, otrzymały list, który może skierować śledztwo na nowe tory. List ten pochodzi od niejakiego Thuilliera, odsiadującego obecnie karę 3 miesięcy więzienia w La Sante, który byłby skłonny uczynić w tej sprawie sensacyjne rewelacje wzamian za zmniejszenie kary o jeden dzień, co pozwoliłoby mu uniknąć wydalenia z Francji po odbyciu kary. Jak twierdzi „Le Petit Journal”, Thuilliere daje do zrozumienia,

że od czasu śmierci Prince'a zniknął z Dijon pewien mężczyzna, który przedtem stałe mieszkał w tem mieście. Człowiek ten pozostawał miał w stosunkach z wieloma osobami, które na początku śledztwa były podejrzwane o udział w zamordowaniu Prince'a.

Ministerstwo spraw wewnętrznych ogłosiło komunikat, stwierdzający, iż Surete Generale istotnie otrzymało tego rodzaju list, który został przekazany prowadzącemu dochodzenia sędziemu śledczemu.

Grzmoty podziemne i trzęsienie ziemi

wypędziły ludność miasta na ulicę

Wiedeń, 26. 2. (Tel. wł.)
Wedle teraz dopiero napływających wiadomości, trzęsienie ziemi, jakie w ubiegłą sobotę nawiedziło Karyntję, wyrządziło dość poważne szkody. W mieście przemysłowym, Ferlach, zarysowały się ściany domów, a w mieszkaniach powyrzuciły się sprzęty i pospadały ze ścian obrazy. W Feistritz runęło kilka kominów. W miejscowościach St. Peter

i St. Margarethen słychać było głośne grzmoty podziemne, a wstrząsy były tak silne, że mieszkańcy w popłochu opuścili mieszkania i schronili się na otwarte place. Wielu z nich noc całą spędziło na wolnym powietrzu. Poza to z całego kraju nadchodzą wiadomości o silniejszych lub słabszych wstrząsach ziemi, jakie zostały przez ludność odczuwane.

Odkrycie szczepionki przeciwko rakowi

Sensacyjne doświadczenia uczonych francuskich

Paryż, 26. 2. (PAT)
Na poniedziałkowym posiedzeniu francuskiej akademii nauk prof. Besredka i dr. L. Gross z instytutu Pasteura w Paryżu przedstawili referat, w którym donoszą o znalezieniu szczepionki przeciw rakowi. Z oświadczeń uczonych wynika, że tkanka rakowa, wszczepiona pod skórę myszy, wywołuje bez wyjątku śmiertelną chorobę, ta sama tkanka natomiast, wszczepiona w małej ilości w sam naskórek, wywołuje brodawkę skórną, która po upływie kilku tygodni znika bez śladu. Z chwilą ta zwierze staje się odporne na chorobę rakową i można mu już wstrzyknąć nawet dużą dawkę tkanki rakowej pod skórę, nie wywołując żadnych objawów choroby.

Brenner, Ren i abisyńska rzeka Szabeli

Znów intryga niemiecka?

Paryż, w lutym.

Gdy z Rzymu nadeszły wieści o walkach w prowincji, noszącej dźwięczną nazwę Uahual i agencja Stefaniego nadała telegrafem o „ataku band, przybyłych z Abisynji, na włoskie posterunki wojskowej — cały splot „kwestyj wschodnio - afrykańskich” wydawał się aż nadto zrozumiały. Zwłaszcza nad Sprewą tłumaczono ją bardzo przejrzyście.

— W czasie rzymskiej wizyty Lavała — pisano — doszło między Francją a Włochami do całkowitego porozumienia w sprawach kolonialnych. Za cenę zaniechania planów rewizjonistycznych w Europie Środkowej — zgodzono się w Paryżu na rewizję granic abisyńskich. Włochy rezygnują z Dalmacji i popierania zbyt wygotowanych pretensyj węgierskich — a natomiast kierują całą swoją uwagę w stronę urodzajnych i bardzo słabo zaludnionych wyżyn między Somali a skałistą twierdzą właściwej Abisynji.

Rozmówienie było logiczne i opierało się nawet na pewnych, nie zabardzo miłających się z prawdą, przesłankach. Sprawom kolonialnym poświęcono w Rzymie dużo uwagi. Niewątpliwie omawiano sprawę abisyńską, jakkolwiek według wszelkiego prawdopodobieństwa chodziło nie tyle o ustalenie przewagi włoskiej w południowo - wschodniej Afryce, ile o podział wpływów gospodarczych w państwie Negusa. Również na czasie było przypomnienie, że Mussolini jeszcze przeszłego roku oświadczył, iż „interesy życiowe Włoch oraz kierunek ich dążeń — leżą w Afryce i w Azji”. Poza to, ruch panarabski, zataczający coraz większe kręgi zarówno w Tunisie jak i w Trypolisie — nadawał zbliżeniu między Francją i Włochami szczególny charakter. Prasa socjalistyczna w Anglii i Francji podjęła zdecydowaną akcję w kierunku zwalczania „wybujałych i zbrodniczych imperjalizmów faszystowskich”. Rozwój kolonialny i całe tło zatargu tłumaczono sobie zupełnie przejrzyście i jasno.

Nawet za jasno. Albowiem w polityce międzynarodowej cały szereg zjawisk, napozór zupełnie prostych i łatwo zrozumiałych, zaciemnia się w miarę ich rozwoju do tego stopnia, że bardzo ryzykowne jest operowanie gotowymi formułkami i naganianie wypadków do własnych, chociażby bardzo logicznych domysłów. Najlepszym sprawdzianem względności wszystkich, nawet z pozorami cechą wielkiego prawdopodobieństwa wygłaszanych teorii, jest właśnie ostatnia faza zatargu między Włochami i Abisynją.

Według ogólnego przekonania strona atakująca ma być Włochy. Z twierdzeniem prasy rzymskiej, że akcja włoska na granicy Somali ma charakter czysto defenzywny — nikt się nie liczył, czemu trudno zresztą się dziwić. Wojen zaczepnych nie było w historii, wszystkie były obronne, nawet te, które doprowadzały do rozbioru wielkich i bardzo żywotnych narodów. Tak więc głosy prasy włoskiej w dodatku w całości rządowej i faszystowskiej, nie mogły być miarodajne.

Jednakowoż wkrótce nastąpiły wypadki, rzucające na całe tło zatargu zupełnie inne światło. Przedewszystkiem okazało się, że Włochy rzeczywiście nie były stroną atakującą. Powtórnie nie ulega już dzisiaj wątpliwości, że wydarzenia na granicy Somali, (a w większym jeszcze stopniu stanowisko Abisynji) — zaskoczyły rząd włoski i to w sposób dość nieprzyjemny. Rzym ani takiego obrotu sprawy się nie spodziewał — ani do wojny przygotowany nie był.

Podstawę akcji włoskiej przeciwko Abisynji może stanowić jedynie wybrzeże Somali. Otóż, według całkiem pewnych źródeł angielskich, siły wojskowe Włoch w Somali — a więc na olbrzymiej przestrzeni od przylądka Guardafui aż do Sudanu — wynoszą wszystkiego razem 8.000 ludzi. Z tego na oddziały czysto włoskie, tak zwany „biały element” przypada 2.000 żołnierzy. Resztę stanowi armia kolorowa kompanie rekrutowane z Somalisów, ani nie przystosowane do terenu ewentualnych walk — ani zbyt pewne. Jeżeli Włochy rzeczywiście usiłują się z zamiarem ataku na Abisynję — to zgrupowanoby w Somali nie 8.000, ale przynajmniej 80.000 ludzi, i to wysłanoby do Afryki nie pułki sycylijskie, lecz najlepszy materiał wojskowy, dywizje tyrolskie i piemontskie. Na atak w Uahual i gromadzenie wojsk abisyńskich w dolinie rzeki Szabeli odpowiedziano w Rzymie mobilizacją dwóch dywizji, flo-

renckiej i messyńskiej, które częściowo przetransportowano do Bari. Dotychczas jednak wojska te nie opuściły Europy. Odpłynęły natomiast do Somali dwa bataliony milicji faszystowskiej. Jak na podjęcie długiej i ciężkiej kampanji — stanowią za mało.

Co więcej. Odnosi się wrażenie, że rząd włoski mimo wszystkich, zresztą zrozumiałych wysiłków utrzymania prestiżu wielkiego mocarstwa — jest więcej zaniepokojony koncentracją w dolinie rzeki Szabeli wojsk abisyńskich — aniżeli rząd Negusa możliwością utraty swej niepodległości. Jak już wspomnieliśmy, siły włoskie na wybrzeżu Somali są słabe, i w dodatku rozrzucone na ogromnej przestrzeni. Ofensywa abisyńska podjęta z doliny rzeki Szabeli byłaby równoznaczna z dotarciem wojsk Negusa do wybrzeża Oceanu Indyjskiego, co by naturalnie oznaczało klęskę Włoch, przynajmniej w

granicznych. Zaczęły się one nie w pobliżu Somali. Przygrywką do wypadków w Uahual były krwawe starcia na granicy posiadłości francuskich. Uzbrojone bandy napadły dwukrotnie na posterunki wojskowe. Na dwa tygodnie przed walkami na granicy Somali zniszczono do szczytnie placówkę francuską na granicy Erytrei. Zginął przytem dowódca oddziału, a kilkunastu ludzi wycięto w pień. Potem dopiero nastąpiły znane wypadki pod Afduh. Otóż w kotłach wojskowych, zarówno francuskich jak i włoskich utrzymuje się wersja, że bandy, które przyszły od strony Abisynji, były uzbrojone w karabiny systemu Mauzera i takąż amunicję. Poza to wspomina się o jakichś tajemniczych pakach z ryżem, w których znaleziono materiał wybuchowy.

Oczywiście trudno, na podstawie doniesień prasy włoskiej, silnie zresztą zdenerwowanej — wyrabiać sobie obiek-



Cwiczenia wojsk abisyńskich.

początkowym stadium wojny. Rzym musiałby, ratując swoje mocarstwowe stanowisko, podjąć wielką kampanję, ze względu na wewnętrzną sytuację we Włoszech — konieczność zwycięstwa, gdyż inaczej następstwa niepowodzenia okazałyby się fatalne dla faszystów. Kampanja w Abisynji, oddalonej o 12 dni drogi od Włoch i mającej świetne warunki obronne — byłaby mistyfikacją kosztowną. A budżet włoski jest od długiego czasu deficytowy. Niedobór idzie w miliardy lirów, pokrywanych ustawicznymi pożyczkami. I dlatego nie można zgóry odrzucać zapewnienia Mussoliniego, że Italij zależy na utrzymaniu pokoju w Afryce, że rząd włoski nie prowokował całej tej awantury, że wreszcie zarządzenia zarówno ministerstwa kolonii jak i ministerstwa wojny — miały naprawdę cele wyłącznie obronne.

Pozatem na rozwój wydarzeń w Abisynji rzuca także ciekawe światło fakt, który podkreśla cała prasa włoska i o którym się coraz to głośniejszą mowa w Paryżu. Chodzi o pewną kolejność zaiś-

tywny pogląd na rozwój sytuacji w Abisynji. Niemniej jednak wiemy skądinąd bardzo dobrze, że państwem, któremu w pierwszym rzędzie zależy na zwróceniu uwagi Włoch w kierunku zagadnień afrykańskich — są Niemcy. Pomiedzy przełęczami Brenneru, na których według ostatnich doniesień znowu wzmocniono bataliony włoskich strzelców alpejskich — a trudno dostępnymi gniazdam gór w Abisynji — jest większy związek, niżby to się na pierwszy rzut oka zdawać mogło. Tosamo dotyczy egzotycznej, a szeroko rozlaonej rzeki Szabeli, której mętne wody mało przypominają Ren.

Europa znała dotychczas tylko jedną, starannie nagrywaną wersję o wypadkach w Abisynji. Druga, mniej romantyczna, jest jednak bez porównania ciekawsza, zwłaszcza, że tłumaczy wiele rzeczy. Między innymi wspólną interwencję Francji i Anglii w Abdis Abeba — a w dalszym ciągu antyniemieckie, niezwykle ostre nastawienie całej prasy na półwyspie apenińskim. Dr. Tad. Kietpiński.



Austria Węgry Włochy Niemcy Francja Rumunia Czechosłowacja Rosja
Każdy z widzów do sąsiada: Ona się do mnie śmieje...
(Aksam, dziennik turecki w Stambule.)

AKADEMJA PAPIESKA W STOLICY

Znamienne przemówienie Nuncjusza Marmagglego

Zwyczajem lat ubiegłych odbyła się w niedzielę, dnia 24 lutego br., w sali Rady Miejskiej w Warszawie, uroczysta akademja ku uczczeniu 13-ej rocznicy wstąpienia na Stolicę Piotrową i koronacji Ojca św. Piusa XI. Na akademję przybyli J. E. Ks. Kardynał Al. Kakowski, J. E. Ks. Nuncjusz Apostolski Arcybiskup Marmaggi, Arcybiskupi Ropp i Gall, Biskup Gawlina, ks. audytor Pacini, liczne duchowieństwo, przedstawiciele władz i dyplomacji, ambasador włoski, posłowie Czechosłowacji, Jugosławii, Austrii, Węgier, Belgii, Hiszpanji, oraz charges d'affaires innych państw. Na podium znajdował się wielki rozmiarowy portret Papieża, udekorowany barwanymi papieskimi i kwiatami. Sala i galerie były przepelnione mieszkańcami stolicy.

Po zagajeniu akademji przez szambelana Karpińskiego, profesor Oskar Halecki wygłosił referat p. t. „Universalizm pontyfikatu Papieża Piusa XI”. W głębokim w swej treści i w pięknym co do formy przemówieniu, nasz uczony scharakteryzował ideę uniwersalną pontyfikatu Piusa XI., przejawiającą się głównie w akcji misyjnej, w programie uniijnym Akcji Katolickiej i w niezmordowanej pracy nad szerzeniem i ugruntowaniem pokoju Chrystusowego zarówno wśród narodów jak i w poszczególnych warstwach i jednostkach.

W części koncertowej akademji, w twórczość „Łódź Piotrowa”, wypowiedział p. Józef Śliwicki, artysta Teatrów, szereg pieśni wykonała p. Adelina Korytko-Czapska oraz szereg utworów wykonał chór świętokrzyski pod dyktando p. Małkiewicz i orkiestra 36 pp. pod dyr. mjr. Sledzińskiego. Na zakończenie akademji przemówił J. E. Ks. Nuncjusz Apostolski.

Podziękowawszy J. Em. Ks. Kardynałowi Kakowskiemu, przedstawicielowi P. Prezydenta, członkom rządu, przedstawicielowi korpusu dyplomatycznego, Księżom Biskupom, profesorowi Haleckiemu i Akcji Katolickiej, która zorganizowała uroczystość, Ks. Nuncjusz zaznaczył, że w tej wielkiej rzeszy uczestników uroczystości widzi całą Polskę, od wieków znaną z męstwa swych czynów i niezłomnego przywiązania do wiary katolickiej. Uroczystość ma charakter rodzinny, ponieważ przybyli na nią dzieci wspólnego Ojca, wpatrzone w białą, ojcowską postać Starca z Watykanu. Wiedzą one, że przywiązanie do Papieża, jest przywiązaniem do Kościoła a tem samem do Chrystusa. Jeżeli Kościół Katolicki ujawnia dziś tak potężną żywotność w świecie całym, to dzieje się to dlatego, że nigdy chyba Episkopat poszczególnych narodów nie był tak nierozdzielnie związany z Opoką Piotrową, jak obecnie. Zapytajcie — mówił Ks. Nuncjusz — swoich niezmordowanych żołnierzy, weteranów o statniej epopei, a powiedzą nam, że niewzruszone przywiązanie do Wodza dało im gotowość ofiary z życia i natchnęło pragnieniem zwycięstwa.

Kościół zaledwie przed dwoma tygodniami podkreślił wymownie tę wielką prawdę w czasie wspaniałej uroczystości w Watykanie, poświęconej najwyższej gloryfikacji dwu męczenników angielskich: kardynała Jana Fishera i wielkiego kanclerza Tomasza More'a, którzy woleli ponieść okrutną śmierć męczeńską, niż wyrzec się obrony dogmatów wiary katolickiej. Padli, dając świadectwo prawdzie, na której wznosi się Kościół, broniąc prymatu Papieża i nierozdzielności sakramentu małżeństwa.

Ale Ks. Nuncjusz wie, że przemawia do Polaków, których Ojciec św. otacza szczególną miłością i którzy zdają sobie sprawę, że naruszenie tej potężnej jedności religijnej, a nawet tylko osłabienie jej oznaczałoby nie tylko sprzeniewierzenie się powołaniu historycznemu oraz misji kulturalnej i apostolskiej na wschodzie Europy, ale byłoby także wyzbyciem się etnicznej siły oporu i ekspansji. Mówca przypominał wypowiedziane niedawno przez ambasadora Raczyńskiego i byłego ministra Kwiatkowskiego słowa, że Polska pozostała wierna sobie dzięki wierze katolickiej. Jeżeli Polska odzyskała swą niepodległość, to stało się dlatego, że ta druga Polska, Polska duchowa, przygotowała to wielkie wydarzenie.

Przemówienie swoje Ks. Nuncjusz zakończył błogosławieństwem, udzielonem całemu narodowi polskiemu w imieniu i z polecenia Ojca św.



W.J. LOCKE

Opuszczeni

POWIEŚĆ

przekład autoryzowany z angielskiego



2)

— Ach, niech pan da spokój! — odparła. — Robi mi pan przykrość. W Londynie są setki ludzi cenionych i szanowanych, którzy mają na sumieniu daleko gorsze rzeczy. Setki tysięcy! — poprawiła się z przesadą. — Zresztą nie przestał pan być moim serdecznym przyjacielem. To, co się stało, nie można tego zmienić!

— Jeszcze nie pojmuję... — rzekł nleżecznie. — Pani pierwsza zwróciła się do mnie z dobrym słowem...

— Biedaku! — powtórzyła Iwona. Wyszli na Bayswater Road. Nim zdążył coś powiedzieć, zatrzymała omnibus, idący na wschodnią stronę miasta.

— Wsiądźmy na rogu koło parku. Nie trzeba, żeby pan się męczył chodzeniem.

Omnibus stanął. Wsiadł. Usiadł obok niej. Kiedy konduktor poprosił o zapłatę, Iwona otworzyła szybko torebkę. Samotnik, zgadując jej zamiar, oblał się rumieńcem.

— Nie, ja, proszę pani! — rzekł, wyjmując z kieszonki parę pensów.

Turkot kół uniemożliwiał poważną rozmowę. Gawędzili więc o potocznych bladościach. Madame Latour jechała na ostatnią w sezonie lekcję śpiewu do swej uczennicy, mieszkającej po drugiej stronie Holland Parku. Dziewczyna nie miała ani słuchu, ani głosu. Nim zdążyła się nauczyć akompanjamentu do jakiejś piosenki, już melodia wychodziła z mody...

— Wie pan, ludzie są głupi!

Wygłosiła te słowa takim tonem, jakgdyby dokonała odkrycia, aż się samotnik uśmiechnął. Zauważyła to z radością (wszak lepiej się śmiać, niż płakać) i zaczęła paplać wesoło: robić uwagi o przechodniach, opowiadać zabawne zdarzenia ze swej kariery śpiewaczki koncertowej.

Gdy omnibus stanął, wyskoczyła, nie przyjmując jego pomocy. Śmiała się. Twarz jej grała ożywieniem.

— O, jak miło z panem! — zawołała, idąc z nim ku bramie Kensington Gardens. — Niech pan powie, że się pan cieszy, żeśmy się spotkali!

— Jest mi jak potępieńcowi, który orzeźwił się kroplą wody! — odpowiedział tak cicho, że nie dosłyszała, bo nie przestała się uśmiechać.

Wydawała się istotą z ciepła i blasku, nieuchwytną dla brutalnych zakusów świata. Poeta mógłby ją nazwać wcieleniem południowego żaru. Miała ciemne, bujne włosy, spadające faliście na czoło i skronie i nadające twarzy wyraz nieopisanej łagodności. Ciemna karnacja przeświecała różowo. W wielkich, piwnych oczach krył się bezmiar czułości. Jakaś subtelna woń lata i kobiecości owiewała ją od ślicznych włosów do malutkich nóżek. Była w najpiękniejszym rozkwicie kobiecości i miała nieświadomy, trochę wzruszający urok dziecka.

W tłoku balowym, wśród wspianych toalet i olśniewających ramion i dekoltów, w powodzi światła elektrycznego, piękność jej mogła uciec niezauważona. Ale w cichej alejce, na tle chłodnej zieleni i żółtych kwiatów, jaśniała znikającym oczom samotnika blaskiem niezrównanej urody.

— Jak tu miło! — rzekła, siadając z nim na ławce.

— Nie do wiary, jak miło! — odpowiedział.

Wzruszona jego głosem, położyła mu na ramieniu malutką łapkę w rękawiczce.

— Chciałabym panu pomóc... Kochany panie, chisely! — rzekła łagodnie.

— Już się tak nie nazywałam! —



odrzuć. — Niech mnie pani nie nazywa tem nazwiskiem. Wyrzekłem się go od... od dnia, gdy wyszedłem z więzienia. Chciałaby pani usłyszeć o mnie wszystko? Użyłoby mi...

— Właśnie poto tu pana sprowadziłam.

Pochylił się. Wsparł łokcie na kolanach. Ukrył twarz w dłoniach.

— Właściwie niema wiele do powiedzenia. Pani wie, że matka moja umarła, kiedy byłem w więzieniu. Pewnie ją dobiłem... Pieniądze, jakie miała, poszły na pewne zobowiązania. Meble i ruchomości sprzedano celem spłacenia moich długów. Opuściłem więzienie pięć miesięcy temu bez grosza przy duszy... Ewerard, jako głowa rodziny, zebrał dla mnie sporą sumkę i zawiadomił mnie o tem przez bank. Otrzymałem ją pod warunkiem, że zmienię nazwisko i nigdy już nie przypomnę się nikomu z rodziny. Rodzina matki zerwała ze mną zupełnie. Pan Bóg wie, co mnie dziś przywiodło przed ich dom. Może pani uważa, że nie powinienem był przyjmować daru Ewerarda?... Po dwóch latach ciężkich robót, człowiek traci ambicję... Przybrałem nazwisko Joyce. Wychożąc z banku, zobaczyłem je na wozie handlarza. Tak i samo dobre, jak inne.

— Ale imię, Stefan, zostało? — zapytała Iwona.

— Chyba... Nie zastanawiałem się nad tem. Tak, imię zostało... Oszczędzam swój kapitał. Bez tych pieniędzy byłbym skazany na głód. To, co przeżyłem, nie poszło mi na zdrowie. Tymczasem szukam zajęcia, ale nie wiem, czy znajdę... Wiem, że powinienem opuścić Anglię, cóż, kiedy Londyn wpuścił mi w krew. Nie chce mi się stąd wyjechać. Zresztą co bym robił w kolonjach? Nie nadaje się do ciężkiej pracy fizycznej. W więzieniu robili ze mną próby i nie wytrzymałem. Przeważnie szylem worki i pomagałem w kuchni. Gdybym tu mógł zarobić funta tygodniowo, miałbym dosyć. Starczyłoby mi na życie. Co prawda nie wiem, poco mam się trzymać życia?... Jestem duchowo złamany... Nie zdobyłbym się nawet na popełnienie samobójstwa... Jestem jak łachman...

Urwał, nie podnosząc głowy. Iwona nie wiedziała, co odpowiedzieć. Wyrzutek otworzył przed nią głębię swego poniżenia z tak brutalną, bezpośrednią, że zdziwiła się i przeleżała. Miała szlachetne i czułe serce, ale nie rozumiała mężczyzny. Ich wiedza, dziwne potrzeby, poglądy, uczucia i postępy były dla niej czymś niepojętym. Joyce też wydał się jej w swych przejściach i hańbie nieodgadniony. Odsunęła się od niego trochę, nie z odrazy, lecz pod wpływem nagłego po-

czucia bezradności. Nie rozumiała... Cóż mogła powiedzieć?...

Zapadło krótkie milczenie.

Joyce, uderzony, że nie okazała mu odruchowo współczucia, podniósł wynędzniałą twarz.

— Zgorszyłem panią?

— Tak dziwnie pan mówi, — odparła — jakby pan miał kamień, w miejsce serca.

— Niech mi pani daruje! — rzekł, łagodniejąc na widok jej zasmuczonej twarzy. — Jestem niewdzięczny. Powinienem być dziś szczęśliwy... Będę szczęśliwy... Za to, że pani się nie wstydzi mego towarzystwa, miałbym ochotę pocałować panią w nóżkę.

Na te słowa oczy Iwony zagrały znów blaskiem, a policzki rumieńcami. Była ogromnie pobudliwa.

— Więc sprawiłam panu przyjemność? O, jak się cieszę! Zawsze staram się pocieszać ludzi i nigdy mi się to nie udaje.

— Wśród dziwnych ludzi musi się pani obracać! — zauważył Joyce, uśmiechając się blade.

Wzruszyła wymownie ramionami.

— To pewnie dlatego, że ludzie są naprawdę dziwni, a ja taka sobie zwyczajna kobieta.

— Niema na ziemi lepszej, promienistej duszy, niż pani! — rzekł Joyce. — Nic się pani nie zmienia.

— O! Co też pan wygaduje? — wykrzyknęła wesoło, potrząsając głową. — Takie nic, jak ja? Wszystko jest we mnie małe. Mam drobny wzrost, niewielki głos, małe stosunki, mały mózdek... I mieszkam w malutkim gniazdku. Musi mnie pan odwiedzić. Zaśpiewam panu — mam ten jeden talencik — to może pan się rozweseli. Musi pan być okropnie samotny!

— Dlaczego pani taka dla mnie dobra? — zapytał.

— Bo pan jest chory, złamany i nieszczęśliwy! — odparła żywo. — Nie mogę tego znieść. Okazał mi pan kiedyś serce. Pamięta pan, jak pan mnie ratował w kłopotach, gdy mąż mnie porzucił? Nie wiem, jakbym sobie była dała radę bez pana. Matka pana... Ach, wiem! — zniżyła głos. — Wiem! Płakała nad pana nieszczęściem. Widziałam ją przed śmiercią. Mówiła o panu. Powiedziała tak: „Iwono, jeżeli go kiedy spotkasz, obdarz go dobrem słowem przez pamięć na mnie! Cały świat będzie przeciwko niemu”. Przysięgam... Ale nie odwróciłam się od pana, choćbym nie przysięgała. Niema w tem żadnej dobroci...

Ścisnęła ją za rękę bez słowa. Miała lzy na rzesach.

Jego oczy były suche.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Program Radiowy

ŚRODA, 27 LUTEGO 1935 R.

Katowice. 6.45 Audycja poranna. 11.57 Sygnał czasu. 12.02 Wiadomości meteorologiczne. 12.10 Koncert. 13.05 Płyty. 15.35 Cedula giełdy zbożowo-towarowej. 15.45 „Przygoda pioski Luxia”. 16.30 Zespół harmonistów warszawskich. 16.45 Wiadomości z dziedziny wynalazków. 17.00 Utwory na skrzypce. 17.25 Pogadanka dla kobiet. „Racjonalne obuwie”. 17.35 Płyty. 17.50 Poradnik sportowy. 18.00 „Gospodyni ślaska” — wygl. p. Kamila Nitschowa. 18.15 Koncert. 19.00 Miniatury kwartetowe. 19.30 Piosenki. 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 Wicezór Kasprzowicki (Poznań). 20.30 Płyty. 21.00 Koncert szopenowski. 21.30 „Przygody starego Brody” — humoreska Kornela Polca. 21.40 Pieśń polska w wyk. Adama Dobosza. 22.15 Muzyka taneczna. 23.05 Skrzynka francuska.

Warszawa (1339,3 m) 6.45 Aud. poranna. 12.10 Koncert zesp. salonowego. 13.05 Piosenki w wykonaniu Tito Schipa na płytach. 16.00 Zespół warsz. harmonistów. 16.45 „Listy od dzieci”. 17.00 Utwory na skrzypce. 18.15 Zespół S. Rachonia. 19.00 Koncert z Krakowa. 19.30 Piosenki z Wilna. 20.00 Wicezór Kasprzowicki z Poznania. 20.30 Płyty. 21.00 Koncert Chopinowski. 21.40 Pieśń polska. 22.15 i 23.05 Muzyka taneczna.

Kraków (293,5 m) 6.45 Aud. poranna z Warsz. 12.03 Transm. z Warsz. 13.05 Muzyka z płyt. 16.00 Transm. z Warsz. 17.00 Transm. z Warsz. 18.15 Transm. z Warsz. 19.00 „Miniatury kwartetowe”, w wykonaniu krakowsk. kwartetu smyczkowego. 20.00 Transm. z Poznania. 20.30 Muzyka salonowa z płyt. 20.45 Transm. z Warsz. 21.40 i 22.15 Transm. z Warsz.

Łódź (224 m) 6.45 Transm. z Warsz. 12.03—13.30 Transm. z Warsz. 16.00—17.00 Transm. z Warsz. 18.15 Transm. z Warsz. Krakowa i Wilna. 20.00 do 21.00 Transm. z Poznania i Warsz. 21.40 i 22.15 Transm. z Warszawy.

Poznań (345,6 m) 6.45 Aud. poranna z Warsz. 11.57—13.30 Transm. z Warsz. i Krakowa. 16.00 i 17.00 Transm. z Warsz. 18.15 Transm. z Warsz. Krakowa i Wilna. 20.00 Wicezór Kasprzowicki. 20.45 i 21.40 Transm. z Warszawy. 22.15 Utwory fortepianowe. 22.40 Transm. z Warszawy.

KONCERTY ZAGRANICZNE.

Wrocław (318,8 m) godz. 6.35, 12.00, 16.30, 19.00.
Mediolan (368,6 m) godz. 11.30, 19.00, 20.45
Praga (470,2 m) godz. 10.15, 12.35, 15.55, 20.40.
Wiedeń (506,8 m) godz. 12.00, 17.15, 19.10, 22.05.
Budapeszt (550,5 m) godz. 12.05, 17.30, 20.10.

CZWARTEK, 28 LUTEGO 1935 R.

Katowice. 6.45 Audycja poranna. 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Przegląd prasy polskiej. 12.10 Program dla dzieci. 12.30 XVII poranek szkolny. 15.35 Cedula giełdy zbożowo-towarowej. 15.45 Płyty. 16.00 Muzyka lekka. 16.45 Lekcja języka francuskiego. 17.00 Teatr Wyobraźni — słuchowisko p. t. „Z przeszłości”. 17.50 Felieton sportowy. 18.15 Płyty z obchodami. 19.00 Duety. 19.30 Płyty. 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 Koncert wieczorny. 21.00 „Sonaty L. van Beethovena”. 21.45 „Kultura Wielkopolska”. 22.15 Muzyka taneczna. 22.45 Porady radiotechniczne. 23.05 Muzyka taneczna.

Warszawa (1339,3 m) 6.45 Audycja poranna. 12.10 Program dla dzieci. 12.30 i 13.10 Poranek szkolny z Filharmonii. 15.45 Płyty. 16.00 Muzyka lekka. 17.00 „Teatr Wyobraźni” — słuchowisko p. t. „Z przeszłości”. 18.15 Płyty. 19.00 Duety. 19.30 Płyty. 20.00 Koncert wieczorny. 21.00 Koncert z Krakowa. 22.15 i 23.05 Muzyka taneczna.

Kraków (293,5 m) 6.45 Aud. poranna z Warsz. 12.03 Transmisja z Warsz. 13.45 Wyjaśnił z oper Puccini'ego (płyty). 16.00—17.50 Transmisja z Warsz. 18.15 Transm. z Warsz. 19.30 Muzyka z płyt. 20.00 Transm. z Warsz. i Katowic. 21.00 Koncert z cyklu „Sonaty L. van Beethovena”. 22.15 i 23.00 Transmisja z Warsz.

Łódź (224 m) 6.45 Transm. z Warsz. 12.03—13.45 Transmisja z Warsz. 15.45—17.50 Transm. z Warsz. 18.15 —19.45 Transm. z Warsz. 20.00 Transmisja z Warszawy. Katowice, Krakowa i Poznania. 22.15 i 23.00 Transm. z Warsz. 22.45 Muzyka (płyty).

Poznań (345,6 m) 6.45 Aud. poranna z Warsz. 11.57—13.45 Transm. z Warsz. i Krakowa. 15.45 Płyty. 16.00—17.50 Transm. z Warsz. 18.15 Transm. z Warsz. 19.30 „Beniamoni Głód śpiewa” (płyty). 20.00 Transmisja z Katowic, Warsz. i Krakowa. 22.15 Pieśń w wyk. chóru revellersów. 22.45 Repertarz. 23.05 Polska muzyka taneczna na płytach.

KONCERTY ZAGRANICZNE.

Wrocław (318,8 m) godz. 6.35, 12.00, 16.30, 20.10.
Mediolan (368,6 m) godz. 11.30, 17.05, 20.45
Praga (470,2 m) godz. 10.15, 12.35, 15.55, 19.30, 21.00.
Wiedeń (506,8 m) godz. 12.00, 16.00, 20.00, 21.40.
Budapeszt (550,5 m) godz. 13.30, 17.35, 20.15.

NIECH SIĘ NARODY POZNAJĄ WZAJEMNIE.

(—) Ubiegły rok pod względem wymiany programów radiowych między Polską, a zagranicą należał do bardzo udanych. Nietylko wzięliśmy, — ale co ważniejsze ze stanowiska propagandowego — daliśmy obcym słuchaczom szereg audycji własnych.

Poza koncertami szopenowskimi, nasze koncerty transmitowane były do Stockholmu, do Belgradu, do Berlina, Wrocławia, Hilversum i do całego szeregu mniejszych stacji europejskich. Zaznaczyć należy, że audycje, transmitowane z Polski do Ameryki, rozpowszechniane są w Stanach Zjednoczonych przez prawie 190 mniejszych lub większych rozgłośni.

W dniach wielkiej powodzi radio nadało dla rozgłośni angielskiej specjalny repertarz, który wywołał wśród słuchaczy angielskich nietylko zainteresowanie, ale objawy współczucia. Z innych transmisji zagranicznych wymienić należy konkursy hippiczne w Warszawie, mecz piłkarski Polska—Niemcy, Challenge i mecz bokserski Polska—Niemcy.

Gdy we Francji onchodzą rocznicę Lafayette'a, zorganizowano specjalną audycję, która nadana była na rozgłośnie francuskie.

Z bliska i z daleka

ZJAZD ASTRONOMÓW.

Na wyspach archipelagu Karolińskiego: Marloc Si Losapp odbywa się zjazd astronomów czterech państw na statku morskim, gdyż w dniu 14 lutego b. r. będą przeprowadzone badania nad pełnym zaćmieniem słońca. Uczni pozostaną na wyspach dwa miesiące, aby wykorzystać sprzyjające okoliczności tego roku, które się zaledwie raz na 20 lat powtarzają w takim stopniu.

NIEMCY STERYLIZUJĄ.

W Hamburgu dokonano 1439 zabiegów sterylizacyjnych na ogólną liczbę 2107 wniosków o przeprowadzenie sterylizacji. Sąd zdrowia zdołał dotąd rozpatrzyć 2.500 wypadków chorób dziedzicznych, na ogólną liczbę około 20.000.

BILANS REWOLUCJI HISZPAŃSKIEJ.

Rząd hiszpański opublikował dane statystyczne, dotyczące rewolucji październikowej. Według tych danych w walkach rewolucyjnych zginęło 1378 osób, w tym 327 żołnierzy i policjantów, a 1051 ludności cywilnej. Liczba rannych wynosi 2921, z czego 870 po stronie wojsk rządowych, a 2051 po stronie ludności cywilnej. W szpitalach leczy się dotychczas około 1200 osób, przeważnie cywilnych.

MANDZURJA DROGO KOSZTUJE JAPONIĘ.

Japoński minister skarbu Taka Haki, złożył oświadczenie o konieczności maksymalnego zmniejszenia zagranicznych wydatków Japonii. Rząd japoński wydał na Mandzurię w roku 1934 przeszło 80 milionów jen. Prywatne osoby zaangażowały się w Mandzurię kapitałem sięgającym 60 milionów jen.

Oświadczenie ministra skarbu wywołało silne wrażenie i wpłynęło na osłabienie kursu jena. W kołach wojskowych oświadczają, że zmniejszenie wydatków w Mandzurji w roku 1935 jest niemożliwe ze względu na sytuację ogólną na Dalekim Wschodzie.

KOMETY W ROKU 1935.

Jak przepowiadają astrologi, rok 1935 będzie szczególnie bogaty w komety, które ukazywać się będą na stopie niebieskim. Od kwietnia do grudnia r. b. ukazać się ma ich 8, a wszystkie one są małe, trudne do obserwowania. Pięć z nich odkrytych zostało dopiero podczas ostatniego przejścia, t. zn. przed 5—8 laty, jedna zaś odkryta w r. 1911, ukazała się już dwukrotnie w r. 1919 i w r. 1927. Najstarszą wśród nich będzie kometa zwana „Tempel II”, odkryta w r. 1873, którą od tego czasu widziano 8 razy. Ma się ona ukazać w grudniu 1935 r.

NIAGARA W 20053 ROKU.

Uczni amerykańscy obliczają, iż w roku 20053 Wodospad Niagara ma się rozpaść zupełnie. Prąd wody skruszy bowiem skalne progi wodospadu całkowicie.

Pisma nowojorskie zapytują dowcipnie, gdzie wówczas będą wyjeżdżały młode małżeństwa w podróż poślubną.

NOWY REKORD LEKKICH SAMOLOTÓW.

Lotnik francuski Delcotte pobił rekord lekkich samolotów na przestrzeni 1000 km., który tę przestrzeń przebył ze średnią szybkością 322,6 km. na godzinę.

WINO — PIENIĄDZEM.

Kasa oszczędnościowa w Szomogi (Węgry) zbankrutowała. Zobowiązania swoje obecnie płaci winem tokajskim. Wino to w swoim czasie dostało się do kasy oszczędnościowej od hodowców winnych, płacących nim długi.

TESTAMENT WROGA KOTÓW.

Pewien chicagowiec zmarł niedawno niechcąc okropnie kotów. Przeznaczył więc w testamencie znaczną sumę na zakup 150 wytwornych bombonier z cukierkami dla pań, które równie jak on, nie lubią kotów. Między innymi paczkę cukierków otrzymała wdowa po prezydencie, pani C. Coolidge za to, że w swoim czasie kazała wytruć w Białym Domu koty, dobierające się do śpiewających ptaków.

PIERŚCIEN Z CZASZKĄ — W NAGRODĘ.

Pierścienek z wyobrażeniem czaszki ofiarowany jest za „staranność” każdemu zasłużonemu narodowemu socjalście z oddziałów szturmowych. Prezydent policji niemieckiej Hitler obdarzył nim kilkuset policjantów i szturmowców.

KOBIETY KLAMIĄ NAJLEPIEJ.

W Bostonie ukazały się wspomnienia urzędnika celnego, zatytułowane „30 lat walki z kłamstwem”, które wydobywają na światło dzienne nader ciekawe szczegóły, tak mało znane szerszemu ogółowi. Oddzielny rozdział książki poświęcony jest kłamstwu kobiet. „Kobiety klamią najlepiej”, — píše autor. Zmysłają często bez wyraźnej potrzeby kłamliwe historie. Trzydzieści lat słuchania kłamliwych bajek, trzydzieści lat urzędowania na komorze celnej nauczyło mnie więcej niż ewentualne sto lat małżeństwa. Mężczyźni, z wyjątkiem zawodowych przemysłowców, nie oszukują naogół władz celnich. Statystyki dowodzą natomiast na wręcz przeciwną. Pewnego dnia wprowadzono do nich młodą kobietę, córkę wielkiego przemysłowca nowojorskiego. Staruś się ukryć przed okiem celnika flakon perfum. Nie udało się jej. Skazano ją na grzywnę 30 dolarów. Wówczas rozświeczona młoda bogaczka rozbiła flakon: „W

ten sposób nie zapłacę wam ani centa, skoro nie mnie wwożę”. Mimo tej iście kobiecej logiki, młoda kontrabandzistka musiała zapłacić grzywnę. Autor cytuje dalej wiele przykładów podstępnej kłamliwości kobiet, oszukujących władze celne. Bostoniśki „Klub kobiet” zaprotestował przeciw książce, którą uważa za „niewybredne i spkodliwe kalumnie”. Znalazł się wreszcie odważny przedstawiciel pięci brzydkiej, który zde-maskował kobiety, udające zawsze „niewiniątka”.

KTORA Z GWIAZD FILMOWYCH MA SZKLANE OCZY?

Znany optyk londyński, G. Taylor, twierdzi, iż trzy popularne „stars” angielskie mają szklane oczy, czego nie domyśla się wcale publiczność. Taylor nie chce wymienić nazwisk gwiazd, stwierdza jednak, że w jego zakładzie optycznym przygotowane zostały na zamówienie trzy gałki oczne. Sztuczne oczy roboty Taylora są tak świetnie wykonane, iż nikt nie jest w stanie odróżnić ich od oczu naturalnych. Zawód optyka jest dziedziczny w rodzinie Taylorów, a pradziadek optyka wykonał sztuczne oko dla księcia Wellington’a.

Na wielkich roczniczych targach w Paryżu, które odbędą się w maju r. b., pod protektorem prezydenta republiki, zostanie inaugurowany konkurs międzynarodowy wynalazców. Do konkursu mogą stanąć wynalazcy bez różnicy wieku, płci i narodowości. Zgłoszenia będą przyjmowane do 14 marca r. b. Wszystkie zgłoszone wynalazki zostaną wystawione w głównej sali targów paryskich.

Zycie gospodarcze

Dlaczego bydło jest tanie a mięso drogie?

W dniu 22 b. m. w lokalu Związku Izby i Organizacji Rolniczych odbyła się konferencja, w której wzięli udział przedstawiciele prasy stołecznej, w sprawie opłat obciążających obrót zwierzętami rzeźniami.

Na konferencji tej inż. Wróblewski wygłosił referat, przedstawiający obecny stan tej sprawy i pożądaną ze stanowiska rolnictwa zmianę. Polska w stosunku do krajów zachodnich, pod względem spożycia mięsa zajmuje jedno z ostatnich miejsc. Według danych statystycznych, Niemcy konsumują rocznie na głowę ludności 48—52 kg. mięsa, Czechosłowacja około 30 kg., Polska zaś, która jest pod względem produkcji żywca i mięsa jakby epichremem Europy, konsumuje zaledwie około 18—19 kg. na głowę ludności.

W dużym stopniu przyczynia się do tego stanu rzeczy obciążenie obrotu żywcem i produktami uboju, wysokimi opłatami, pobieranymi przez targowiska i rzeźnie miejskie, które niezmieniono od r. 1929.

Chcąc dokładnie scharakteryzować opłaty, obciążające obrót zwierzętami i produktami uboju, musimy je rozbić na następujące: 1) opłaty targowe, 2) opłaty rzeźne, 3) opłaty rytualne, 4) opłaty weterynaryjne, 5) opłaty za świadectwa pochodzenia.

Opłaty targowiskowe nie stoją w żadnym stosunku do świadczeń, za które są pobierane. Jak duże zyski czerpią z nich miasta, można

przekonać się z danych Głównego Urzędu Statystycznego, które wykazują, że 78 większych miast w Polsce z wpływów targowiskowych, tylko 14,5% wydają na utrzymanie administracji, reszta zaś stanowi czysty zysk. Pomimo wysokich opłat, pobieranych przez targowiska, miasta administrują nimi bardzo niedbale. Wystarczy nadmienić, że według G. U. S. w roku 1930 na 1310 funkcjonujących targowisk, tylko 416 z nich posiadało wagi.

Niemniej źródło dochodu stanowią dla miast rzeźnie. Według zebranych danych, w większości miast dochody z tego źródła były bardzo wysokie. Czysty zysk np. rzeźni warszawskiej wynosił ok. 2 milj. zł., Poznania 225.000 zł. Opłaty pozatem w rzeźniach, jak i na targowiskach, pobierane są zupełnie dowolnie. Najjaskrawiej występują obciążenia uboju owiec. Obciążenia te sięgają 60% w stosunku do wartości danej sztuki. Ma to miejsce w czasie, kiedy rząd i organizacje rolnicze starają się wszelkimi siłami podnieść upadające owczarstwo.

Niemniej wysokie obciążenie stanowią opłaty rytualne, pobierane z tytułu uboju koszerne-go w 5-ciu woj. centralnych i 4 kresowych. Opłaty te są niezmiennie wygórowane i w żadnym wypadku nie można je nazwać zapłatą za pewne świadczenia, wykonywane w związku z przepisami wyznaniowymi. Nazwać je można raczej podatkami, pobieranymi przez gminy ży-

dowskie bez żadnego właściwie słusznego, gospodarczego umotywowania.

Opłaty za badania weterynaryjne żywca i mięsa, stanowią niemięjsze źródło dochodów dla miast. Opłaty za te świadczenia są również pobierane zupełnie dowolnie przez poszczególne miasta. Dla przykładu przytoczyć możemy fakt, że w rzeźni miejskiej w Warszawie, właścicielowi chorej sztuki trzody chlewnej kazano dopłacić do niej 3,90 zł., kierując mięso na t. zw. taną jatkę. W tym wypadku rzeźnia policzyła za badanie 1 kg. mięsa 40 gr. W stosunku do mięsa przywozowego, szczególnie jaskrawo występują opłaty weterynaryjne, pobierane przez magistraty.

Dodać jeszcze należy, że większość tych opłat pobierana jest niezgodnie z ustawą, która zezwala jedynie na pokrywanie rzeczywistych kosztów, wówczas, gdy miasta uczyniły z nich źródła poważnych dochodów. Wobec tego Związek Izby i Org. Rolniczych zwrócił się do ministrów: Spraw Wewnętrznych, Rolnictwa i Reform Rolnych, Przemysłu i Handlu, oraz do Biura Ekonomicznego Rady Ministrów z memorandumem, przedstawiającym konieczność niezwłocznego zredukowania tych opłat. Sprawa jest tem pilniejsza, że samorządy wkrótce uchwalą będą swoje budżety. Wskazane więc jest, aby władze nadzorcze już w roku bieżącym sprawę tych opłat uregulowały.

NOTOWANIA GIEŁDOWE

URZĘDOWA CEDULA
GIEŁDY ZBOŻOWEJ I TOWAROWEJ W KATOWICACH.
z dnia 26 lutego 1935 r.

Ceny rozmięglię się za 100 kg. parytet wagow. Katowice, w handlu hurtownym, ładunkach wagonowych.

Kursy ustalone na podstawie cen transakcyjnych.
Żyto 15,80. Mąka tęgema gat. II 0-60% 27,50. Mąka pszena gat. IIE 0-65% 27,—. Mąka żytnia Ia do 55% 24,75. Otręby żytnie z przem. standardowego 10,30. Konieczyna czerwona bez kamulki 185,—.

Ceny orientacyjne niezmiennione. Uspokojenie: spokojne.

NOTOWANIA WARSZAWSKIEJ GIEŁDY

z dnia 26 lutego 1935 r.

Papiery państwowe:

4 poz. inwestyc. zw. 116,50. 5 proc. poz. konwersyjna 68,75—69,25—69,00. 6 proc. poz. kolejowa 64,25. 5 proc. poz. dolarowa 79,00 do 79,25. 4 proc. poz. dolarowa 55,25—56,00. 7 proc. poz. stabilizac. 74,38—74,25. 7 proc. L. Z. Państw. Banku kolnego 83,25. 8 proc. L. Z. Państw. Banku Rolnego 94,00. 7 proc. L. Z. Banku Gospod. Krajow. 83,25. 8 proc. L. Z. Banku Gospod. Krajow. 94,00. 7 proc. oblig. Banku Gospod. Krajow. 83,25. 8 proc. oblig. Banku Gospod. Krajow. 94,00. 4 i pół proc. L. Z. Ziemijskie Kredyt. 54,50—54,75. Tendencja dla pożyczek przeważnie mocniejsza, dla listów niejednolita.

Waluty:

Dolar prywatny 3,26,50. Tendencja niejednolita.

Akcje:

Bank Polski 99,50. Lilpop 10,25—10,20. Ostrowiec serja B 18,75—19,00. Starachowice 14,15.

Pożyczki polskie w Nowym Jorku: Pożyczka Dillonowska 93,00. Pożyczka stabilizacyjna 125,50. Pożyczka warszawska 73,00. Pożyczka śląska 73,375.

POZNAŃSKA GIEŁDA ZBOŻOWA

z dnia 26 lutego 1935 r.

Ceny parytet Poznań.

Żyto cena transakcyjna tranż 240 ton 15,50 Reszta notowań bez zmiany. Uspokojenie spokojne.

Transakcje na ominiemych warunkach żyta 410 ton, pszenicy 431 ton, maki żytniej 73,5 tony, maki pszennej 40 ton, otrab żytniej 240 ton, otrab pszeniczny 30 ton, owsa 15 ton, jęczmienia 72,5 tony, grochła Wiktorja 111,5 tony, rzepaku 105 ton, wyki 5,5 tony, psłuszki 4,75 tony, lubinu niebieskiego 7 ton, seradeli 30 ton, koniczyny czerwonej 8,9 tony, makucha rzepakowego 15 ton.

Egzekwowanie należności w Niemczech

Transakcje, dokonywane w ramach układu kompensacyjnego polsko-niemieckiego, prowadzą, — jak tego dowodzi doświadczenie rolnictwa — do zamorzenia należności w Niemczech.

Wychodząc z tego założenia, Komitet Eksportowy Materiałów Tarych zajął ostatnio stanowisko, że przeprowadzenie transakcyj w ramach układu związane jest z poważnym ryzykiem i postanowił wstrzymać nadal podział kontyngentów niemieckich. Uznając wszakże, że mogą istnieć gospodarczo uzasadnione konieczności dokonania wywozu, upoważniono jednak Prezydium do udzielania w takich wyjątkowych wypadkach na rachunek ogólnego kontyngentu zezwolen na wywóz materiały tarych pod następującymi warunkami:

a) Zgłaszające się firmy przedłożą dowody, stwierdzające zawarcie umowy oraz posiadanie

przez nabywcę zezwolenia władz niemieckich na wywóz towarów do Niemiec, a przede-wszystkiem udowodnią wiarygodnie, że posiadają pełną możliwość uzyskania należności za wywołone towary.

b) Łączna suma wydanych zezwoleń nie powinna przekraczać pewnej ustalonej sumy.

c) Termin ważności zezwoleń opiewać winien na okres 6-tygodniowy od dnia wydania zezwolenia.

d) W razie niewykorzystania przez poszczególne firmy przyznanych im zezwoleń, będzie niewykorzystana ilość dołączona do ogólnego kontyngentu.

Niezależnie Komitet Eksportowy Materiałów Tarych postanowił zwrócić uwagę czynników rządowych na trudności, czynione przez władze niemieckie przy zawieraniu poza układem prywatnych transakcyj kompensacyjnych. z

Angielska pożyczka i angielskie samochody

Po podpisaniu traktatu handlowego polsko-angielskiego, które spodziewane jest lada chwila, ogłoszone zostaną zarządzenia, mające na celu rozszerzenie zbytu samochodów w Polsce. W zamian za nabycie przez dwie wielkie fabryki angielskie bonów Funduszu Inwestycyjnego, fabryki te mają uzyskać koncesje na montownie.

Równocześnie toczą się podobno rokowania o pożyczkę angielską dla Polski. Pożyczka ta w wysokości 5 milionów funtów szterlingów, to jest około 131 milj. zł., miałaby pójść w całości na budowę dróg, przeważnie o gładkich nawierzchniach.

Traktat handlowy polsko - angielski

Według nadeszłych z Londynu zapowiedzi, w dniu 26 bm nastąpi podpisanie parafowanego w ub. tygodniu traktatu handlowego polsko-angielskiego. Ze strony Polski traktat podpisze bawący w tej chwili w Londynie minister Przemysłu i Handlu dr. H. Floyar-Rajchman. Ze strony angielskiej traktat podpisać ma minister handlu W. Brytanji, Runciman, oraz minister spraw zagranicznych J. Simon. Pod podpisaniu traktatu handlowego nastąpi ogłoszenie jego tekstu. Jak wiadomo, układ zawiera około

dwustu stawek konwencyjnych, które stanowią mają podstawę rozbudowy przewozu angielskiego do Polski. Dla Polski układ z Anglią posiada znaczenie o tyle iż uregułuje traktatowe stosunki z krajem, stanowiącym nasz główny rynek zbytu w chwili obecnej. W roku 1934 Anglia pochłonięła prawie jedną piątą naszego wywozu (co do wartości).

Należy dodać, iż p. Adan Koc powrócił już do Warszawy po tygodniowym pobycie w Londynie i Paryżu.

Kawiarnia czy restauracja

początkiem kariery

Sylwetki z dawnego Paryża

Gabriel Astruc, „wujek teatralny” Paryża, człowiek, który od 50 lat był dyrektorem opery, naczelnym redaktorem, literatem, dyrektorem teatru oraz pełnił jeszcze wiele innych zawodów, dziś jest już starszym panem, który ma wiele wspomnień. Zna Paryż oraz tych ludzi, którzy przewijali się przez Paryż w ciągu ostatniego pół wieku, jak własna kieszeń. Ma wspomnienia, czasem niezwykłe i chętnie dzieli się nimi z przyjaciółmi.

Niedawno, w gronie przyjaciół, opowiadał on o karierach, które miały początek w restauracji paryskiej.

Karjera od... cygara

W znanej restauracji „Bignon” — opowiada Astruc — naprzeciw dzisiejszej „Cafe de Paris” zauważyłem raz podczas obiadu siedzącego przy sąsiednim stoliku niezwykle człowieka. Jak później się dowiedziałem, nazwisko jego brzmiało Paindessous, z zawodu był agent reklamy. Miał okrągłą czaszkę i włosy strzyż krótko niemiecką modą, co w owym czasie, kiedy mężczyźni nosili bujne czupryny, długie wasy i brody, sprawiało wrażenie niezwykle. Brwi miał nastrożone a wasy krótko przycięte, były gęste jak szczotka. Między małym nosem a szpiczastą brodą widniały okragłe, śmieszne usta. Kiedy mówił, z pozą warg błyskały rzędem złote zęby. Ta śmieszna, okrągła głowa spoczywała na szerokich ramionach, pod którymi wznosił się jak balon olbrzymi brzuch, na którym błyszczał złoty łańcuch, ozdobiony niezliczoną ilością świecidełek.

Pan ten był bardzo hałaśliwym człowiekiem. W eleganckiej sali jadalnej, gdzie lekkie kroki kelnerów głużyły grube dywany, głos jego brzmiał jak grom.

— Uważaj pan na mój hefszytk! — wołał głośno do kelnera. — Zapytaj pan portjera, czy mój samochód już zajechał?... Przynieś mi pan natychmiast moją lawannę!

Innym gościom restauracji nie podołało się to głośne wołanie i nie jeden zaciekawiał się, kto to jest i co to za cygaro pali ten niezwykle pasażer. Nic też dziwnego, że siedzący obok jakiś dystygowany pan powiedział do kelnera:

— Jean, przynieś mi taką samą lawannę, jaką pali ten pan!

Brzuchaty jegomość, usłyszawszy to, wyciągnął olbrzymi portcygar i, zwracając się, rzekł do eleganckiego pana:

— Pan pozwoli, że go sam poczęstuję moim cygarem!?

Ten ruch był początkiem wspaniałej kariery.

Brzuchacz poczęstował cygarem hrabiego Chandon de Briailles, właściciela znanej firmy win szampańskich „Moet et Chandon”. Komiczny jegomość zwrócił uwagę eleganckiego hrabiego, a jego zachowanie się wydało się mu być niezwykle atrakcją reklamową.

W 8 dni później poczciwy Paindessous był już kierownikiem wydziału reklamy w firmie hrabiego Chandon de Briailles. W chwili, gdy częstował hrabiego cygarem, nie miał więcej pieniędzy, jak tylko na zapłatę śniadania. W parę lat później był już milionerem. Przez hrabiego Chandon udało mu się uzyskać wyłączność na reklamę w urzędowym rozkładzie jazdy kolejowej i w kilka lat jego własny yacht krążył po morzach, a w dolinie Loary stał jego własny zamek.

Gazeta, która rozniecila afere Dreyfusa

Albo taka historia, która wydarzyła się słynnej restauracji „Ambassadeurs”. Sekretarz tej restauracji, p. Fabrice Lemone jest dzisiaj emerytowanym szefem sekcji w ministerstwie marynarki. I on swoją karierę rozpoczął od stolika restauracyjnego.

W restauracji „Ambasadorów” znajdował się mały pokój, który był poprzednikiem dzisiejszych barów. Wielu wpływowych ludzi odwiedzało ten bar. Główną osobą w towarzystwie był hrabia Edmond de Lagrenee, człowiek ogromnie miły w towarzystwie, a później poseł francuski w Sztokholmie, który swoją karierę zawdzięcza wyłącznie swym talentom towarzyskim oraz bliskim stosunkom z Sarą Bernhardt. Hrabia de Lagrenee był w owym czasie zaprzyjaźniony z całym wielkim światem. Przyjaźnił się także z Edwardem Drumont, naczelnym redaktorem antysemitckiego dziennika „Libre Parole”.

Pewnego dnia hrabia zwrócił się do mnie:

— Słuchaj, panie Astruc, pan jest z wielu milionerami na dobrej stopie. Czy nie zna pan przypadkiem Rothschilda?

— Alfonsa Rothschilda? O tak? Znam go dobrze, ale jeszcze lepiej znam jego wspólnika, Gustawa Laffona. A dlaczego?

— A, to z powodu „Libre Parole”. — odpowiedział hrabia. — Antysemityzm jest w Paryżu złym interesem. Drumont po uszy siedzi w długach. Akcje dziennika są w znacznej części w jego ręku. Gdyby Rothschild chciał, to za 400.000

franków, mógłby te akcje nabyć, a równocześnie zlikwidować antysemityzm we Francji.

W dzień później rozmawiałem z Laffonem, ale Rothschild nie zainteresował się tą sprawą. Był to ciężki błąd. Po sześciu tygodniach „Libre Parole” wydobył na światło dzienne aferę Dreyfusa. Nakład dziennika zwiększał się z dnia na dzień i Drumont został bogatym człowiekiem, a afery Dreyfusa była załatwiona w krótkim czasie.

Gdyby gazeta należała do Rothschilda, afery Dreyfusa byłaby załatwiona w krótkim czasie.

Ekscentryczny genjusz

W dawnych, dobrych czasach i dziennikarze posiadali dużo pieniędzy. W najelegantszych restauracjach można było spotkać nie tylko Henryka Letelliera, syna właściciela „Le Journal”, który podczas obiadu poznał p. Eugenjusza Cornucha i razem z nim później założył Deauville najelegantsze dzisiaj i najbardziej dochodowe kąpielisko z kasynem gry, ale także Emila, Karola Lucasa, rysownika „Le Journal”. Ten znakomity rysownik był tak dobrze uposażony, że cały Paryż tygodniami mówił o wspaniałych ucztach, jakie urządzał w swoim atelier przy ul. Jadin. Za naciśnięciem ukrytego guzika ukazywały się w suficie atelier wspaniałe płyty szklane, oświetlone elektrycznością, a lampy elektryczne ukryte były również w szklanych stolikach, których blaty miały różne kolory. Jak mi się zdaje, były to pierwsze próby zastosowania ukrytego oświetlenia, co później się stało powszechną modą.

Ten Lucas, to był niezwykle chłop.

Pewnego dnia jedliśmy razem obiad w restauracji i rozmowa toczyła się o fakirach. Lucas wydobył wówczas brylantową szpilkę z krawatu i — nie mrugnawszy okiem — wbił ją sobie w wargę. Ani kropla krwi nie wytoczyła się. Następnie przekłuwał sobie palce, a potem rozbił kieliszek od szampana i spokojnie począł jeść szkło.

— Szkło — powiedział — chemicznie wzięwszy, to przecież piasek. Kto ma dobre zęby i dobre szkło rozgryzie, może je połukać tak samo, jak nieszkodliwy piasek.

Lucasa spotkałem w 26 lat później, kiedy zakładałem nowy teatr, dzisiejszy teatr des Champs Elysees. Polecał mi wówczas wynaleziony przez siebie system oświetlenia teatralnego.

— Odwiedz mnie w przyszłym tygodniu, — rzekł — bowiem mam wielkie plany.

Za tydzień otrzymałem zawiadomienie o jego pogrzebie...

OCZYSZCZAJĄ PORY, UDELIKATNIAJĄ CERE-OTRĄBKI ABARID (zastosowane zamiast mydła)

Defilada największych i najcenniejszych brylantów

Zbliża się 25-ta rocznica panowania króla W. Brytanii: Cesarza Indyi. Na uroczystości londyńskiej z tego powodu zjadą do stolicy nad Tamizą wszyscy maharadźowie indyjscy. Osiemdziesięciu władców Wschodu przybędzie do Londynu, aby tu złożyć hołd swemu nadwiedcy i protektorowi, królowi światowego imperium brytyjskiego.

Pomieszczenie egzotycznych gości wysokiej rangi, przyzwyczajonych do orientального przepychu, nie będzie rzeczą łatwą. Maharadźowie zjadą każdy z liczną świtą i służbą. Ci z nich, którzy wyznają wiarę Mahometa, nie będą mogli ulokować się ani w hotelach, ani w pałacach prywatnych, gdyż religia ich zabrania wiernym zamieszkiwanie pod jednym dachem z „rumi”.

Poważny kłopot z rozlokowaniem gości ze Wschodu ma marszałek dworu, J. Kr. Mości, a kłopoty jego już się rozpoczęły, gdyż przed kilku dniami przybyła do Londynu dziesięciogłowa delegacja z Indyi, której zadaniem jest właśnie przygotowanie wszystkiego na przyjazd maharadźów.

Defilada maharadźów będzie zarazem sensacyjnym pokazem najwspanialszej biżuterii, jaką oglądał kiedykolwiek zbliżony już na tym punkcie Londyn.

Maharadża Baroda, jeden z najbogatszych władców indyjskich, przywiedzie na przyjęcie w pałacu Buckingham uroczysty strój jedwabny i wspaniałe turban białe, spięty agrała djamentowa, w której będzie błyszczał słynny brylant „Gwiazda Południa”, największy i najpiękniejszy z drogich kamieni obok „Kohinoora”, należącego do królowej W. Brytanii.

Małżonka maharadży Nepalu ukaże się ze słynnym, 300 karatowym brylantem „Kalif”. Słowem istna wystawa największych i najsłynniejszych brylantów, jaką świat oglądał.

Sporo kłopotów mają już teraz towarzystwa asekuracyjne, w których ubezpieczono te bezcenne kamienie na olbrzymie sumy przeciw kradzieży. Porozumiały się one z policją angielską i francuską, oraz z urzędami celnymi. Maharadźowie bowiem wyruszą wszyscy razem, wraz ze swymi liczącymi do tysiąca osób świtami, na okręcie z Bombaju. Wyładują poraz pierwszy w Marsylii. Tutaj więc władze celne francuskie, w myśl porozumienia z Lloydem, wyrzekną się rewizji celnej i pozostawiają w spokoju niezliczone bagaże i kufty władców wschodnich, aby nie dać okazji międzynarodowym rzezimieszkom do jakichś sensacyjnych występów.

Jaką wartość przedstawia biżuteria maharadźów i ich żon, daje pojęcie cyfra 45 milionów funtów (prawie miliard złotych), na jaką opiewają łącznie deklaracje szacunkowe, złożone w towarzystwach asekuracyjnych.

Można już teraz wyobrazić sobie, co za żniwo będą mieli hotelarze, restauratorzy i kupcy, gdy tysiące bogaczy z całego świata zjedzie się do Londynu na tydzień jubileuszowy. W tych dniach oćenić będzie można w całej rozciągłości potęgę i bogactwo imperium brytyjskiego, skupione na przestrzeni kilkunastu kilometrów kwadratowych nad Tamizą. Będzie to jedyny w swoim rodzaju przegląd wszystkiego, co posiada i nad czym panuje Wielka Brytania.

M. K.

JAK DOŻYC 100 LAT?

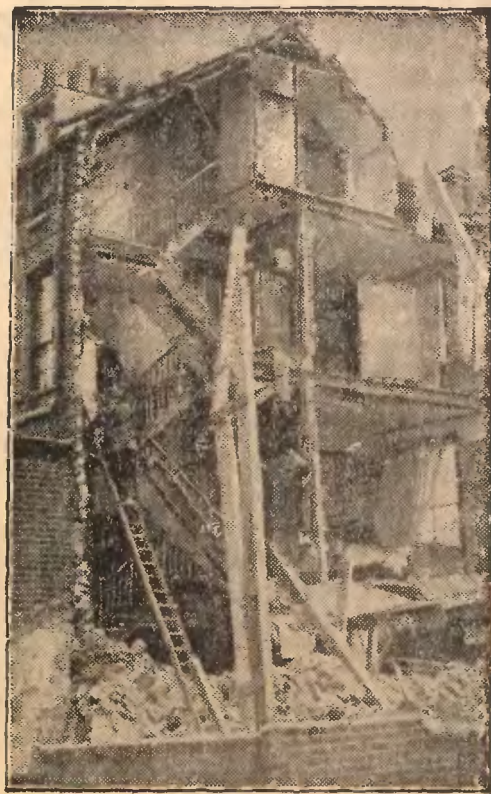
Zyjemy dzisiaj dłużej niż ongi. Ale i to jeszcze nie wystarczy wielu ludziom, którzy chcieliby osiągnąć wiek Matuzalemów, nie tracąc wiele z siły żywej, energii, świeżości umysłowej. Medycyna stara się przyszyć tym ludziom z pończoczek lekarze zalecają rozmaite metody, środki, chemia dostarcza różne preparaty mniej lub więcej zawodne czy skuteczne, jak się zdarzy...

Naogół jednak przeważają wśród lekarzy zwolennicy metod naturalnych, tj. prowadzenia takiego trybu życia, który w naj-

mniejszym stopniu szkodzi organizmowi, nie przyczynia się do szybszego wyczerpania sił życiowych człowieka i nie postarza go zbyt szybko. Wszystkie te rady i zalecenia są zupełnie racjonalne i słuszne, ale mają jedną zasadniczą wadę, jak to wkrótce zauważymy, tę mianowicie, że stoją w sprzeczności z trybem pracy i życia, narzucającym ludziom wspólnym przez samo życie.

Tak więc jeden z najlepszych internistów wiedeńskich, prof. dr. Sack, radzi szanować przede wszystkim serce, naj-

Idąc na **BAL** pamiętaj, że powodzenie w tańcu na **BAL** zapewni Ci **DINOL** - płyn od potu



W czasie niedzielnych burz, które przeszły nad całą Europą, wydarzyła się na jednym z przedmieść Londynu straszna katastrofa, mianowicie runęła część domu. Ciekawe jest, że wszyscy znajdujący się w nawiedzonym katastrofą domu (9 osób) wyszli z katastrofy bez szwanku.

Pamiętaj o bezrobotnych

ważniejszy organ, a w tym celu zaleca unikanie przepracowania, irytacji, zmartwień, prowadzenie spokojnego trybu życia, unikanie zbyt silnych używek, jak alkohol, nikotyna, spożywanie owoców, jarzyn etc. etc. Owszem, zupełna racja, ale ilu ludzi żyjących z pracy w dzisiejszych miastach może się zastosować do rady szanownego profesora? Kto w tym okresie szalonego tempa i ogólnego niepokoju może pozwolić sobie na życie w cichym zakątku?

Bardziej praktyczne są wskazówki prof. Schuellera, który widzi w używkach takich, jak alkohol, nikotyna, narkotyki, jedną z głównych przyczyn starzenia się organizmu, zwapnienia arterji, chorób serca, zapalenia nerwów etc. etc. Tutaj umiarkowanie ew. abstynencja zupełna, mogą dużo zrobić i nie są niemożliwe w zastosowaniu.

Inny znów pogląd na kwestję starzenia się i chorób późnego wieku ma prof. Glaessner, który sądzi, że wstrzemięźliwość w jedzeniu, a zwłaszcza w spożywaniu mięsa i potraw białkowych oraz ostrych przypraw, przyczynia się znacznie do wyeliminowania różnych zachorowań.

Natomiast dr. Doppler dopatruje się głównej przyczyny starzenia się w nerwie t. zw. sympatycznym, który reguluje działalność naczyń krwionośnych. Nerw sympatyczny pod wpływem różnych podniecie reaguje hamująco, a a la longue przyczynia się do zwężenia naczyń i arterji, przez co dopływ krwi do różnych części ciała staje się słabszy i powolniejszy. Dr. Doppler stosował też swoją własną metodę przecinania nerwu sympatycznego, co wywoływało co prawda pewien efekt dodatni, nerw zrastał się jednak po pewnym czasie i uzyskana poprawa stanu znikała. Dr. Doppler zaleca to samo co dr. Sack: unikać zmartwień, silnych wzruszeń, irytacji etc., gdyż wpływają one na skurcz naczyń krwionośnych via nerwy.

Sowem — wszystko byłoby dobrze, gdyby życie było tak łatwe i idylliczne jak... w raju.

„W starym piecu djabeł pali!”

Mieszkaniec Elm, N. J., Frank Myers, liczący 84 lat, nie mógł zrozumieć, dlaczego jego żona, Ida, licząca 80 lat, kazała go aresztować. Dał on dwa strzały do żony, tylko „aby ją nastraszyć”, bo podejrzewał, że „lata za innymi mężczyznami”. Potem, kiedy przyszła późno do domu, pobił ją kłosem od miotły, aby jej wybić z głowy łanaberję.

Sroda
27
lutego
1935

Dziś: Juliana M.
Jutro: Romana ap.
Wschód słońca: g. 6 m. 27
Zachód: g. 17 m. 09
Długość dnia: g. 10 m. 42

PORZĄDEK NABOŻEŃSTW

W kościele katedralnym św. Piotra i Pawła w Katowicach
Czwartek. — Godz. 6 za ś. Franciszka Krahla.
6.30 za ś. Jerzego, Matyldę, Marię i Pawła Kaplasów.
7 rocznica za ś. Ernesta Getlera.
7.30 rocznica za ś. Miłocysława Jelińskiego.
8 rocznica za ś. Klarę Grobskreutową.
8.30 ołcha: za ś. Józefa Kuntnera.

Zebrańie Mężów Katolickich w Janowie

W niedzielę, dnia 24 bm. odbyło się zebrańie Kat. Stowarzyszenia Mężów w sali parafjalnej w Janowie. Miejscowy proboszcz przywitał wszystkich obecnych zgromadzonych w liczbie 233. Po przeczytaniu protokołu przez sekretarza Misza, profesor Sławiński wygłosił interesujący referat p. t.: „Czy jesteśmy na prawdę do brymi katolikami”. Referat przyjęty został przez wszystkich z wielkim zainteresowaniem, o czym świadczyły huczne oklaski zgromadzonych i ożywiona dyskusja. Zebrania K. S. M. odbywają się w każdym miesiącu. Następny referat wygłosi profesor Sławiński w K. S. M. w Janowie, dnia 24 marca o godz. 4-tej w sali parafjalnej.

„Tanie targi“ w Rybniku

W ub. niedzielę odbyło się w Rybniku w szkole handlowej zebrańie organizacyjne miejscowych sfer kupieckich i rzemieślniczych celem omówienia sprawy organizujących się Taniach Targów Rybnickich. Po obszernej dyskusji w tej sprawie postanowiono targi te urządzić w czasie od 31 marca do 7 kwietnia br. Targi urządzić będą w salach Hotelu Polskiego. Poza tem powołano do życia specjalną komisję dla dokładnego opracowania planu tych targów. (r)

Groźny pożar w Podbuczu

W ub. niedzielę powstał w stodołę rolnika Rafała Tomana w Podbuczu, w pow. Rybnickim, groźny pożar. Ogień zniszczył zupełnie wszelkie zapasy siana i słomy oraz maszyny i narzędzia rolnicze. Straty wynikłe z pożaru są podobno bardzo wielkie. W toku dochodzeń stwierdzono, że ogień został prawdopodobnie podłożony. W związku z tem przytrzymano jednego z lokatorów Tomana. (r)

Wyleczka do Wilna

Sprzedaż kart uczestnictwa na pociąg popularny z Katowic do Wilna, który odjedzie w nadchodzącą sobotę, tj. 2 marca rb. na uroczystości ludowe z okazji wielkiego dorocznego kiermaszu, pod nazwą „Kaziuk“, dobiega końca. Pozostała już niewielka ilość kart uczestnictwa, jest do nabycia w biurach podróży „Orbis“ i „Wagons Lits Cook“. Sprzedaż zakończona zostanie w piątek 1 marca o godz. 12-iej w południe. Jak widać z zakupu kart uczestnictwa, na ten pociąg Górny Śląsk znakomicie wyżył się rzadką okazją, niebawem taniej podróży na północne kresy odczynny.

ZMIANY W NADZORZE Wspólnoty Interesów?

Jak nas informują, dotychczasowy sekretarz generalny nadzoru sądowego „Wspólnoty Interesów“, p. Zieleniewski, w dniu 23 bm. udał się zupełnie niespodziewanie na nieprzewidywany w tym czasie urlop wypoczynkowy, z którego, jak słyhać, podobno niema już wrócić na swe stanowisko. Sprawa ta stoi prawdopodobnie w związku z ujawnieniem gospodarki w „Wspólnocie Interesów“ w okresie trwania nadzoru sądowego oraz w związku z możliwością zniesienia nadzoru w tym koncernie. P. Zieleniewski w dniu rozpoczęcia swego urlopu wybrał się pociągiem wycieczkowym do Wiednia, gdzie obecnie przebywa.

Wielkie nadużycia w gminie Brzozowice - Kamień

W związku z naszą wiadomością pod powyższym tytułem, zamieszczoną w nr-ze z dnia 22 b. m., p. t. „Wielkie nadużycia w gminie Brzozowice-Kamień“ prosimy nas p. starosta Szaliński na podstawie ustawy prasowej o zamieszczenie następującego sprostowania:

1. Wiadomości podane w artykule wyżej wymienionym nie odpowiadają rzeczywistości.
2. Natomiast prawdą jest, że: a) dnia 21 czerwca 1934 r. poleciłem w Brzozowicach-Kamieniu przeprowadzić dochodzenia policyjne, w wyniku których kierownik Urzędu Pośrednictwa Pracy oraz jeden z ławników zostali usunięci z urzędu. Czy i w jakiej mierze zawinił, ustali dopiero przyszłe postępowanie sądowe; b) szkody wynoszący tylko około 660 zł.; c) niema dowodów na to, żeby naczelnik gminy Szymonek dopuścił się przestępstwa karnego,

Z komisji budżetowej Sejmu Śląskiego

Uchwalenie ważnych rezolucyj

Na ostatnim posiedzeniu Komisji Budżetowej - Skarbowej Sejmu Śląskiego po przyjęciu ustawy skarbowej i preliminarza budżetowego na rok 1935/36, o czym już donosiliśmy, przystąpiono do obrad nad zgłoszoną rezolucją. Po obszernej dyskusji przyjęto rezolucję p. posła Brelińskiego (Ch. D. i N. P. R.) w sprawie znówelizowania ustawy o ochronie lokatorów i ustawy o Śląskim Funduszu Gospodarczym.

Dalej przyjęto rezolucję, zgłoszoną przez p. posła Macheja w sprawie zakłócania zebrań przez funkcjonariuszów publicznych. Wreszcie po dłuższych obradach przyjęto rezolucję w sprawie przywrócenia samorządu w instytucjach ubezpieczeniowych, oraz obniżenia opłat za

przepustki graniczne na Śląsku Cieszyńskim do 1 zł. na pół roku.

Na wniosek p. posła Sikory przyjęto ponadto rezolucję, domagającą się wszczęcia starań w kierunku wypłacenia ubezpieczalców Śląskim milionowych sum, należnych tym instytucjom od ubezpieczalców niemieckich.

W końcu przyjęto ustawę w sprawie zmiany terytorjalnego zakresu działania II. Urzędu Skarbowego. Do zakresu działania tego urzędu przydzielono terytorium dawnej gminy Chorzów, włączonej do miasta Król. Huty, ustawą śląską z dnia 16 maja 1934 r.

Następne posiedzenie Komisji Budżetowej odbędzie się w poniedziałek, dnia 4 marca, o godz. 16-tej.

Nadużycia w kasie gminnej w Pawłowie

Z sali sądowej w Chorzowie

Przed Sądem Okręgowym w Chorzowie toczyła się we wtorek rozprawa karna przeciw trzem urzędnikom gminnym z Pawłowa w pow. Katowickim, a mianowicie: kasjerowi Edwardowi Korusowi, księzkowemu Alojzemu Markowi i pomocnikowi biurowemu Zygfrydowi Włóczkowi. Akt oskarżenia zarzucał im sprzeniewierzenie 12.728,79 zł. oraz 105 dolarów ameryk. z kasy gminnej. Sprzeniewierzenia dokonywane były w czasie od 1929 do 1932 r. i to w bardzo

sprytny sposób. Dopiero trzydniowa nieobecność kasjera Korusa, przyczyniła się do wykrycia afery.

Na wtorkowej rozprawie oskarżony Korus przyznał się w zupełności do zarzuconej mu winy, twierdząc, że przywłaszczył sobie większe sumy wspólnie z Markiem i Włóczką. Drugi oskarżony, Marek, przyznał się jedynie częściowo do winy, oświadczając, iż przywłaszczył sobie jedynie drobne sumy. Wreszcie trzeci oskar-

żony Włóczka stanowczo zaprzeczył, by kiedykolwiek przywłaszczył sobie pieniądze gminne. Kiedy sąd okazał Włóczce podpisane przez niego kwity na sumy, których nie zaksięgowano, Włóczka oświadczył, iż zdarzało się bardzo często, że jego koledy Korus i Marek wychodzili w czasie godzin urzędowych do restauracji, a on przyjmował wtedy wpłaty i wystawiał zawsze kwit ze swym podpisem. Zainkasowane pieniądze wręczał natychmiast Markowi, wzgl. Korusowi, po ich powrocie. Ponieważ miał do nich zaufanie, przeto nie żądał od nich pokwitowania.

W dalszym ciągu rozprawy sąd przesłuchiwał kilku świadków, m. in. rewizora Wydziału Powiatowego Pierończyka, który stwierdził, iż w czasie rewizji w kasie gminnej w Pawłowie stwierdził brak sumy 12.728 zł. Który z oskarżonych przywłaszczył sobie tę sumę, nie zdano stwierdzić. Z dalszych wyjaśnień świadków wynikało, że niesumieśni urzędnicy przywłaszczyli sobie pieniądze w związku z dostawami ziemniaków dla mieszkańców Pawłowa, oraz z sum, jakie należały się kasie gminnej za sprzedaż drzewa i z wpływów podatkowych.

Po przemówieniu stron, sąd ogłosił wyrok, mocą którego zasądził osk. Korusa i Marka na karę po półtora roku więzienia, zaś trzeciego oskarżonego Włóczka na 9 miesięcy więzienia. Poza tem sąd pozbawił wszystkich oskarżonych praw obywatelskich i honorowych na przeciąg trzech lat.

Wymierzoną karę zawieszono zasądzonym na 5 lat.

Bezbożnica na ławie oskarżonych

Sąd Okręgowy w Rybniku skazał handlarke Klarę Zdyniową z Rybnika za bluźnierstwo przeciw religii katolickiej oraz uprawianie w mieszkaniu agitacji bezbożniczej na 6 miesięcy więzienia z warunkowym zawieszeniem kary na przeciąg 3 lat. Zdyniowa podała jako świadka 15-letniego syna, praktykującego katolika, który jednak w zeznaniach swych obciążał bardzo silnie matkę, a gdy matka zareagowała odruchowo na jego zeznania, następnie ją wycofał. Ze względu na młody wiek świadka sąd nie pociągnął go do odpowiedzialności. (r)

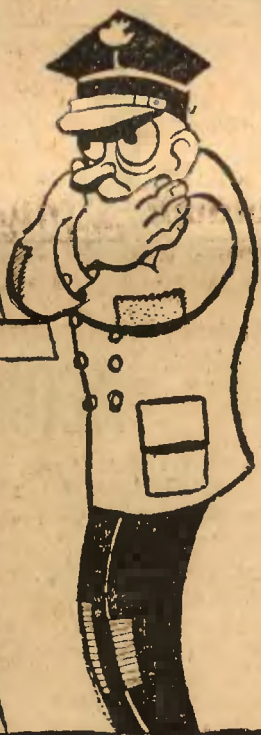
Z sądu w Pszczynie

Sąd Okręgowy z Katowic na sesji wyjazdowej w Pszczynie rozpatrywał m. in. sprawę małżonków Królów z Pszczyny, którzy rozmyślnie puszczili w obieg weksel na 1000 zł., na którym podrobiony był podpis rolnika Harazi- na z Brzeżców, w pow. Pszczyńskim. Sąd wymierzył osk. Królów karę 10 miesięcy więzienia zaś jego żonie 8 miesięcy więzienia. Połowę kary sąd darował zasądzonym na podstawie amnestji.

Poza tem jeden z mieszkańców wsi Wiśla Wielka odpowiadał za zniewagę narodu polskiego, jakiej dopuścił się w czasie pewnej zabawy. Sąd wymierzył mu karę 2 miesiące aresztu.

„Kwiatki“ z budżetu urzędnika państwowego

TADEK
PPK - 1 zł.
LMR - 2 zł.
LOPP, RP - 5 zł.
F.O.M. - 1 -
ZOR - 1 -
PZZ - 3 -
NCHZP - 8 zł.
ZS - 1 -
ZPS - 5 -
FZPP - 1 zł.
JOM - 3 -
KKK - 2 -
BZIKI - 5 zł.
PUP - 4 zł.
PUP - 3 -



Oj! Czy nie za dużo?

Urlopy turnusowe w kopalniach Sp. „Godula“

Wynik konferencji u Komisarza Demobilizacyjnego

Dnia 26 bm. odbyła się u komisarza demobilizacyjnego w Katowicach konferencja w sprawie zamierzonych masowych redukcji w kopalniach „Pawel“, „Lithandra“, oraz „Gothard“, należących do Spółki Akcyjnej „Godula“. Dyrekcji Spółki chodziło mianowicie o uzyskanie zezwolenia na zredukowanie 570 robotników.

Po wysłuchaniu przedstawicieli dyrek-

cji, oraz rady zakładowej, jak i też związków zawodowych robotniczych, komisarz demobilizacyjny wyraził zgodę na turnusowe zurlipowanie wspomnianej ilości robotników.

Poza tem odbyła się również konferencja w sprawie redukcji na kopalni „Szyby Jankowickie“. W tym wypadku kom. demob. wyraził zgodę na dodatkowe zurlipowanie 300 robotników.

Aby uzyskać bezpłatny paszport do Francji upozorował napad rabunkowy

Przed kilku dniami donosiliśmy o napadzie rabunkowym, dokonanym rzekomo w dniu 18 bm. na ul. Raciborskiej w Katowicach, w pobliżu szpitala miejskiego, na 50-letnim Antonim Filipku z Chrzanowa, któremu bandyci mieli skraść w jednej z bram domu 800 złotych w gotówce i następnie go pobić. Policji zgory cała ta sprawa wydawała się niejasna, wobec czego przeprowadzono energiczne dochodzenia, celem stwierdzenia, ile

prawdy jest w doniesieniu Filipka.

W wyniku tych dochodzeń stwierdzono niezbicie, że napad ten wogóle nie miał miejsca. Filipka bowiem widzieli świadkowie wspomnianego dnia i o tej samej godzinie w restauracji Krygiera, przy ul. Dworcowej, gdzie przebywał przez dłuższy czas. Przyciśnięty na podstawie wyniku tych dochodzeń do muru, przyznał się Filippek, że złożył doniesienie o rzekomym napadzie z tego tylko

powodu, by mógł od władz uzyskać bezpłatną wizę na przejazd do Francji, gdzie zamierzał udać się do pracy. W czasie badania jego dokumentów, znaleziono m. in. ukryty w podszewce banknot 50-złotowy. Filippek twierdził, że banknot ten uzyskał ze sprzedaży roweru. Innych pieniędzy Filippek wogóle nie posiadał. Na Filipka sporządzono doniesienie karne za wprowadzenie władzy w błąd.

Teatr, Estrada i Ekran

Δ DELA LIPINSKAJA.

W środę, dnia 27 b.m. o godz. 20-tej wiecz. wystąpi tylko jeden raz piosenka Dela Lipinskiej. W repertuarze piosenki i piosenki polskie, niemieckie, francuskie, rosyjskie, oraz inscenizowane „figurynki z mojego albumu”. Bilety do nabycia w Kasie Teatru Polskiego.

Δ REPERTUAR TEATRU POLSKIEGO W KATOWICACH.

ŚRODA: g. 20 Występ Dela Lipinskiej.
CZWARTEK: g. 20 „Małżeństwo jakich mało”.
SOBOTA: g. 20 „Małżeństwo jakich mało”.
NIEDZIELA: g. 16 „Krakowskie zuchy”.
g. 20 Przedstawienie sprzedane.

Δ REPERTUAR TEATRU POLSKIEGO NA PROWINCJI.

BIELSKOWICE: środa: g. 19 „Krakowskie zuchy”.
RYBNIK: piątek: g. 19.45 „Jutro pogoda”.
BIELSKO: poniedziałek: g. 20 „Małżeństwo jakich mało”.

Δ TEATR REWJOWY „RARYTAS” W KATOWICACH.

Dziś i dni następne dwa przedstawienia, o godz. 7.15 i 9.15 wieczorem, pełnej humoru rewii p. t. „Kod by się śmiały”.

Chcąc uprzyjemnić jak największą masę możliwość uczestniczenia do Teatru Rewjowego „Rarytas”, dyrekcja obniżyła już od 26 b. m. ceny wstępu do minimum, a mianowicie od zł. 0.75 do zł. 2.50, zaznaczając, że programy pozostałe pomimo obniżenia cen na dotychczasowym poziomie.

Wobec powyższej obniżki, wszelkie bilety nigdzie brać z dniem dzisiejszym są ważności.

Δ REPERTUAR TEATRU DOMU LUDOWEGO W CHORZOWIE.

CZWARTEK, 28 b.m.: g. 20 „Dela Lipinska”. Jedyny występ gościnny w Chorzwie.

REPERTUAR KINOTEATRÓW:

KATOWICE. Capitol: „Bohater z Rio Grande”. Casino: „Siostra Maria jest szpiegiem”. Colosseum: „W wiedeńskiej kawalerii”. Palace: „Jedynak z przetrwania”, od środy „Pożegnanie z bronią”. Rialto: „Piotrus”, od środy „Antek polemarster”. Union: „Pan bez mieszkania”.

SZOPIENICE. Helios: „Pan bez mieszkania”. SIEMIANOWICE. Apollo: „Prowokator Azew”. Kameralne: „Żona w klatce” i „Remo-Satan”. CHORZÓW I. Apollo: „Przebudzenie” i „Chłopcy z placu broni”. Colosseum: „Pieśń kazaka” i „Noc cudów”. Romy: „Czar wiedeńskiego walcu” i „Przygody w Medyku”.

SZARLEJ. Apollo: „Przeor Kordecki — obrońca Czechochowy”.

TARNOWSKIE GÓRY. Nowości: „W blasku księżycy”.

RADZIONÓW. Apollo: „Pieśń z Warszawy” oraz „Filip i Flak schowają się w słońcu”.

RYBNIK. Apollo: „Pat i Patlachon jako jazzbandziści”. Palace: „Audjencia w Ischlo”. Helios: „Świat należy do ciebie”.

WODZISŁAW. Słońce: „Książę Arkadi” i „Tygodnik Foxa”.

KOPALNIA EMA. Helios: „Przybłęda” oraz tygodnik „Nowa WIES. Europa: „Jedynak z przetrwania” i „Don Kichot”.

PAWŁÓW. Apollo: „Kobieta, która nigdy nie zapomni”. Wstęp 25 groszy na każde miejsce.

KINOTEATRY W ZAGŁĘBIU.

SOSNOWIEC. Zagłębie: „Imitacja życia”. Palace: „Weronika”. Monus: „Przeor Kordecki — obrońca Czechochowy”. Casino: „Imperatorowa”.

BEDZIN. Światowid: „Śluby ułaskie”. Nowości: „Amok”. Apollo: „Szaleństwo paryskie”.

DĄBROWA. Baika: „W poszukiwaniu cienia”. Ars: „Przebudzenie”.

CZELĄDZ. Czary: „Córka generała Pankratowa”.

TEATR MIEJSKI W SOSNOWCU.

Dziś o godz. 20 m. 16 po cenach zmniejszonych od 25 gr. „Tydzień A”.

Czwartek, po cenach popularnych od 25 gr. „Ten i tamten”.

Zwolnienie wszechwładnego inkasenta rzeźni miejskiej w Sosnowcu

W ub. roku pisaliśmy wiele o nadużyciach, jakie miały miejsce w rzeźni miejskiej w Sosnowcu przy prowadzeniu uboju rytualnego, t. j. „na koszer”. Sorawa ta, do wykrycia której przyczyniły się w pierwszym rzędzie nasze emunucjacje, była przedmiotem długich dochodzeń urzędu śledczego i obecnie znajduje się w rękach sądowniczych śledczego. W międzyczasie, dzięki zarządzeniom p. starosty grodzkiego, udało się niektórym rzeźnikom przylapać na gorącym uczynku przy prowadzeniu potajemnego uboju, za co zostali skazani drogą administracyjną na grzywnę.

Poprzedni zarząd tolerował te karygodne stosunki i nie interesował się zbytnio tą kwestią. Nie poczynił nawet jednego kroku, któryby znamionował chęć zlikwidowania tej nieczystej atmosfery. Jaskrawe światło na całą sprawę nadużyć w rzeźni rzucił fakt, odprawienia urzędnika p. Pułki, który sprawował funkcję inkasenta z ramienia gminy żydowskiej i był jedynym łącznikiem między gminą a rzeźnikami. Rzeźnicy i Pułka byli wszechwładnymi panami sytuacji w rzeźni, przez nikogo nie kontrolowanymi, a to dzięki wadliwemu systemowi, jaki tam zaprowadził inkasent.

Mimo tego, że obecnie zaznacza się spadek konsumpcji mięsa, to jednak po zwolnieniu p. Pułki dochody rzeźni poważnie wzrosły, bo z 200 zł. tygodniowo na 1.200 zł.

Dalsze zeznania świadków w procesie przeciw urzędnikom skarbowym

Poniedziałkowa rozprawa przeciw „Kato-wickim Kądziołkom” trwała prawie do godz. 21. Zeznawał naczelnik oddziału podatków bezpośrednich Wydziału Skarbowego, Antoni Dziubiński, obecnie pełniący funkcję przewodniczącego komisji odwoławczej. Zeznał on, że z sprawą Wagnera zetknął się w roku 1932 w związku z aferą Kotziasa, tedy to dowiedział się, że firma Wagnera prowadziła nieprawidłowe księgi handlowe. Po zbadaniu ksiąg nałożono na firmę grzywnę i dodatkowo wymierzono jej podatek dochodowy. Grzywna nie była natychmiast płacona, natomiast podatek dodatkowo wymierzony był płatny w ciągu 30 dni od doręczenia nakazu płatniczego.

Osk. Matyka zjawił się u świadka Dziubińskiego tylko jeden raz i prosił o wskazówki, przyczem żądał, że właściciele firmy robią mu wielkie trudności przez to, że nie wpuszczają na teren fabryk licytantów, oraz, że w licytacji bierze udział syn Wagnera, Rudolf, który przedmioty kupuje za bezcen. W dalszym ciągu osk. Matyka mówił świadkowi, że na niektórych drzwiach w fabryce wywieszono wizytówki, jakgdyby były to mieszkania prywatne, a gdy do jednej z takich ubikacji wszedł, to znalazł tam szereg zajętych przedmiotów. Poza tym osk. Matyka świadkowi zgłosił, że Wagner zamierza swoją fabrykę zlikwidować i wyjechać do Niemiec.

Na podstawie tych informacji świadek Dziubiński polecił energicznie prowadzić egzekucję w myśl obowiązujących przepisów. Gdyby w dalszym ciągu robiono trudności, Dziubiński polecił osk. Matyce wnieść doniesienie do Prokuratury. W kilka dni później dowiedział się świadek, że fabrykę chcą z wolnej ręki nabyć osk. Różycki i Strzałkowski. Dowiedział się o tem stąd, że naczelnik Kankhofer oraz osk. Strzałkowski informowali się u niego, czy w myśl obowiązujących przepisów fabryka może być sprzedana z wolnej ręki. Świadek kategorycznie zaprzeczył, jakoby dawał jakieś polecenia w związku ze sprzedażą fabryki z wolnej ręki, a także nie przyjmował od oskarżonych żadnych sprawozdań, gdyż prowadzenie egzekucji leżało w kompetencji Urzędu Skarbowego.

Dopiero, gdy wpłynęło szereg doniesień do prokuratora, a odpisy tych doniesień zostały doręczone ministerstwu Skarbu, to zażądano od Urzędu Skarbowego sprawozdań, które następnie świadek otrzymał. Również zaprzecza świadek, by dawał jakieś polecenia w sprawie wywieżenia z terenu fabryki zajętych przedmiotów do magazynów skarbowych.

W dalszym ciągu swych zeznań świadek Dziubiński wyjaśnia przepisy, dotyczące sprzedaży zajętych ruchomości z wolnej ręki. Świadek stoi na stanowisku, że z chwilą ogłoszenia licytacji można przyjąć, iż licytacja się odbyła.

Po odczytaniu pism urzędowych, z których wynikało, że licytacja w firmie Wagnera została wstrzymana, osk. Herz wyjaśnia, że na żądanie Dresdner Banku wstrzymał egzekucję co do maszyn. Zrobił to mimo, iż stał na stanowisku, że rozstrzygnięcie co do przedmiotów, należących do nieruchomości, należało do Urzędu Skarbowego. Osk. Herz nie poinformował osk. Matyki, jako prowadzącego egzekucję, że kroki egzekucyjne co do maszyn zostały wstrzymane, gdyż wstrzymanie to uważał za nie mające żadnego znaczenia.

Jako następny zeznawał świadek Wiktor Gembala, kierownik techniczny firmy Wagnera. Świadek ten zeznawał o faktach, które już potwierdzili świadkowie Wagner i adw. Guzy. Poza tym świadek zeznał, że osk. Różycki następnego dnia, po objęciu fabryki, wszystkie prawie maszyny uruchomił. Wielkich inwestycji osk. Różycki nie potrzebował robić. Włożył on do fabryki około 20 tysięcy złotych, ale wkłady poczyniono w ubikacjach, nie mających nic do czynienia z samą fabryką i maszynami.

We wtorek rozprawa rozpoczęła się punktualnie. W czasie przerwy sensację wywołało pojawienie się w kuliurach sądowych p. Wysockiego, który zapowiedział, że przystępuje do organizowania związku p. t. „Legion poszkodowanych podatników”. Wysocki był jednym z głównych świadków w aferze Kotziasa i do naczelnika Kankhofera wystosował już kilka listów otwartych.

Jako pierwszy świadek zeznawał we wtorek

Od Administracji

**Przypominamy
o odnowieniu prenumeraty
na miesiąc marzec i o
uregulowaniu prenumeraty
zaległej, a to dla uniknięcia
przerw w wysyłce pisma.**

METODY „EXPRESU ZAGŁĘBIA”

Od p. A. Bienia, posła na Sejm R. P., otrzymaliśmy list z prośbą o zamieszczenie. Podajemy go z drobnymi opuszczeniami:

„Expres Zagłębia”, redagowany przez p. Witolda Fabrycego pozwolił sobie w artykule z dnia 19 lutego r. b., zatytułowanym „Interpelacja posła Bienia w świetle dochodzeń komisji ministerialnej”, na przekroczenie mojego przenownienia w Komisji sejmowej na temat bicia ludzi przez policję w powiecie Zawierciańskim i przedstawienie tego przemówienia jako obrony złodziei.

Proszę Pana Redaktora o zamieszczenie niniejszego wyjaśnienia. Na Komisji budżetowej Sejmu p. minister Kościalski twierdził, że bicia ludności przez policję w Polsce nie istnieje. W moim przemówieniu przytoczyłem cały szereg wypadków bicia ludzi na posterunkach i podczas sekwestrów w powiecie Zawierciańskim, oraz dodałem, że policja często pochopnie korzysta z broni w stosunku do kradnących węgiel — a przecież za kradzież winny karać sądy, a policja ma tylko dostarczać winnych do ukarania sądom, lecz sama nie ma prawa stosować takich kar.

Pan minister przyrzekł sprawę bicia przez policję zbadać przez swego specjalnego delegata na terenie pow. Zawierciańskiego.

Nie znam wyniku tych badań, lecz w „Expresie Zagłębia” przeczytałem całą listę nazwisk chłopów z Jaworznika i Mirowa wymienianych przez niego, jako bitych przez policję, oraz stwierdzić, iż Komisja ministerialna miała według „Expresu” ustalić, że są to przeważnie ludzie karani za kradzież oraz, że część z nich ma jeszcze sprawy w sądach za różne przestępstwa, między innymi za opór policji. „Expres” złośliwie dodał, że wszyscy oni są członkami Związku Matorolnych i PPS. — co nie jest zgodne z prawdą.

W całym artykule ani jednym słowem „Expres” nie wspomina rzeczy najważniejszej, którą miała Komisja wyjaśnić

— czy ludzie ci byli bici przez policję czy nie.

Nigdy nie miałem i nie mam zamiaru bronić złodziei przed karami, jakie za przestępstwa wymierzać winien jedynie do tego powołany organ, tj. sąd państwowy, lecz zawsze i każdego nawet złodzieja bronić będę przed samosądem wykonywanym przez do tego niepowołanych.

A jak wyglądają dziś kradzieże?

Niestety, dziś w Polsce upadek moralności spowodowany nędzą, głodem i innymi powszechnie znanymi przyczynami jest wielki. Jedni kradną z głodu i zimna węgiel, drzewo i chleb, inni dla utrzymania życia kradną pieniądze państwowe, i inne rzeczy, szczególnie przy różnych wyborach. Są też redaktorzy, i pisarze, którzy okradają działaczy i posłów opozycyjnych z czci i godności ludzkiej.

Wszystko to są kradzieże, za które złodzieje powinni być ukarani przez sądy państwowe, i choć wśród tych złodziei są tacy, którzy mnie osobiście bardzo wiele krzywdy wyrządzili, zapewniam jednak p. Fabrycego, że gdyby im kary cielesne za te przestępstwa ktoś chciał wymierzać samowolnie, — bronilibym ich tak samo.

Na zakończenie jeszcze parę słów pod adresem p. Fabrycego. Panie Redaktorze, znamy się nie od dziś. Kiedy byłem prezydentem Sosnowca, wypisywał pan pod moim adresem w „Expresie” pochwalne artykuły, trzeba przyznać, nie bezinteresownie... Dziś pan służy innym bogom, tak samo nie bezinteresownie... Chwalę sobie pan ich, ile wlezie, lecz odcep się pan odemnie.

Nie zamieścił pan nawet skrótu mojego przemówienia na Komisji, choć zrobił to wszystkie pisma sanacyjne w Polsce, poco pan zamieszcza teraz niezgodne z prawdą wyjaśnienia, rzekomo wzięte z dochodzeń Komisji ministerialnej, ukrywając jednak podstawową część moich oskarżeń.

Aleksy Bień, poseł na Sejm.

magazynier Urzędu Skarbowego, Józef Reklajtis, który zeznał, że protokół w sprawie sprzedaży osk. Matyce aparatu radiowego i sprzedaży różnych przedmiotów p. Kosakowskiemu, wypisywał na wyraźne polecenie osk. Matyki. Przy pierwszej licytacji, w czasie której osk. Matyka otrzymał przybicie na aparat radiowy za 105 zł., był przez cały czas obecny osk. Herz. Licytacja ta nie była ogłoszona.

Następnie prokurator stwierdził, że w myśl zeznań świadka Dziubińskiego decydującym momentem, czy licytacja się odbyła, jest ogłoszenie licytacji. Prosi przeto o stwierdzenie przez sąd, że w ogłoszeniach licytacyjnych nie wymieniano dwukrotnie maszyn fabryki Wagnera, a dopiero wymieniono je w trzecim ogłoszeniu, kiedy to maszyny sprzedano osk. Różyckiemu.

Następnie zeznawał świadek Karol Mueller z Katowic, w którego imieniu Lewkowicz kupił na licytacji żelazo. Świadek ten składa zeznania sprzeczne ze złożonymi poprzednio w śledztwie. Zalił się on, że został przez Lewkowicza oszukany, gdyż za 1.040 zł. dostarczono mu 8.000 kg żelaza, a resztę sprzedano na własną rękę. Świadek zaprzecza, jakoby zarobił na żelazie 3.000 zł.

Wreszcie zeznawał ponownie adw. Guzy w sprawie projektu stworzenia konsorcjum dla dalszego prowadzenia fabryki Wagnera. Świadek wyjaśnia, że zadaniem konsorcjum miało być wykupienie w czasie licytacji zajętych przedmiotów. Na to potrzeba było około 15.000 zł., jednak w sumę tę nie wchodziły maszyny, gdyż licytacja ich została wstrzymana. W dalszym ciągu świadek wyjaśnił, jakie umowy zawarte zostały pomiędzy Wagnerami, a nim w sprawie wynagrodzenia za prowadzenie procesów. Z zeznań tych wynikało, że świadek dotychczas nie otrzymał ani grosza, a ponieważ prowadzi kilka procesów przeciwko dłużnikom Wagnerów, zabezpieczył się, iż na wypadek ściągnięcia sum od dłużników, będzie sobie mógł potrącić z nich pretensję z tytułów kosztów adwokackich. Świadek adw. Guzy podkreślił, że nie prowadzi żadnego procesu przeciwko Skarbowi Państwa przed władzami międzynarodowymi, a gdyby dowiedział się, że Wagner poza jego wiedzą proces taki wytoczył, to natychmiast złożyłby mandat.

Osk. Matyka wniósł przeciwko świadkowi doniesienie, że przeciwko urzędnikom skarbowym prowadzi sprawę dlatego, ponieważ za to otrzymał od Wagnera 30.000 zł. W związku z tem urzędowo u świadka rewizję ksiąg handlowych, a gdy wypytywano się o umowy, zawarte z Wagnerem, to świadek natychmiast umowy te urzędnikom wydał.

Poza tym zeznawał jeszcze Edmund Mazurek, sekretarz naczelnika Kankhofera, który do sprawy nie ważnego nie wniósł. Popołudniu zeznawał dyrektor Dresdner Banku, Kurt Gröber z Katowic na okoliczność naruszenia przez oskarżonych tajemnic bankowej. W sierpniu 1933 r. reprezentowany przez świadka bank został zawiądomiony, że Urząd Skarbowy wyznaczył licytację maszyn w fabryce Wagnera. Ponieważ bank miał hipotekę zabezpieczającą na nieruchomościach Wagnera, a maszyny stanowiły jedną całość z budynkami, wezwano Urząd Skarbowy do wstrzymania kroków egzekucyjnych, co też następnego dnia już się stało.

Dnia 14 września 1933 r. zjawił się w banku osk. Matyka, chcąc dokonać rewizji ksiąg. Osk. Matyka wykazał się piśmem osk. Herza. Do rewizji dopuszczono jednak dopiero wtenczas, gdy Matyka przedłożył pismo Urzędu Skarbowego, adresowane do banku. Matyka przejrzał konta bankowe „Fabryki Maszyn Górniczych” i Alfreda Wagnera, obliżał weksłowe, czekał i korespondencję dotyczącą hipoteki zabezpieczającej. Ponieważ osk. Matyka nie chciał wpisać do protokołu obliża weksłowego, urzędnicy banku odmówili podpisania tego protokołu.

Obrona w czasie zadawania świadkowi pytań, starała się udowodnić, że hipoteka zabezpieczająca była fikcyjna, by uniemożliwić Skarbowi Państwa ściągnięcia pretensji. Świadek jednak wyraźnie zeznał, że hipoteka ta miała zabezpieczyć otrzymane i dalsze kredyty Wagnera, który starał się w banku o większą pożyczkę na rozszerzenie fabryki. Poza tym hipoteka miała służyć jako zabezpieczenie kredytów, które Wagner zaciągnął w oddziale Dresdner Banku w Bytomiu. Wagner, zgłaszając się do świadka po kredyty, gorzko płakał.

Rozprawa trwa. (s)

Kronika Olkuska

~ AKADEMIA PAPIESKA W OLKUSZU. W ub. niedzielę odbyła się w Olkuszu staraniem K. S. M. przy udziale Sodalicji pań uroczysta akademja papińska. Młodzież stowarzyszenia poza referatami i deklamacjami, odśpiewała pod batutą ks. Sobieraja kilka pieśni.

~ NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK CHŁOPCA. 11-letni Stanisław Sowa ze Strzeżowa (Miechowskie), powracając ze szkoły, ucpił się z tyłu autobusu pasażerskiego z t. zw. drabinki. W pewnej chwili spadł, doznając niebezpiecznego stłuczenia głowy. W groźnym stanie odwieziono go do szpitala miechowskiego.

Życie organizacyjne

* POL. ZW. PRZEDSTĘB. PRZEW. KATOWICE. Ważne zebranie odbyło się w Katowicach na sali p. Pietrzaka (ul. Pawła) w niedzielę, 3 marca o godz. 10 przedpoł.

Kronika Śląska

— **CENY NABIAŁU.** Na posiedzeniu Komitetu Notowań Cen Nabiału przy Izbie Handlowej w Katowicach, w dn. 26 bm. ustalono następujące ceny nabiału: Ceny mleka: w hurcie 16 groszy za litr franco stacjami odbiorczymi, w półhurcie 19—21 gr. za litr, w detalu 26 gr. za litr. Tendencja spokojna. — Ceny masła: I gat. w hurcie 2.60—2.70 zł. za 1 kg., w detalu 3 zł. za 1 kg.; II gat. w hurcie 2.40—2.50 zł. za 1 kg., w detalu 2.80 zł. za 1 kg., kuchenne w hurcie 2.40 zł. za 1 kg., w detalu 2.60 zł., za 1 kg., wiejskie poznańskie w hurcie 2.40 zł. za 1 kg., w detalu 2.70—2.80 zł. za 1 kg. Tendencja utrzymana. Śmietana 22—24 proc. za litr w hurcie 1.20—1.40 zł., w detalu 1.60 złotych.

— **NA SZKOLNICTWO POLSKIE ZAGRANICĄ.** Wszyscy urzędnicy i robotnicy Polskich Kopalń Skarbowych opodatkowali się dobrowolnie na rzecz polskiego szkolnictwa zagranicą. Zbiórka ta przyniosła 21.958 zł., w czym sami górnicy Skarbofermu złożyli około 13 tys. zł.

— **ZAJAZD URZĘDNICZY.** Dnia 2 marca o godz. 17 w sali restauracji „Wypoczynek”, przy ul. św. Jana odbędzie się 6-ty walny zjazd delegatów Związku Urzędników Państwowych III kategorii Województwa Śląskiego. W tym samym dniu o godz. 7.30 rano odprawione zostanie nabożeństwo żałobne za zmarłych członków związku w kościele katedralnym.

— **SAMOBÓJSTWO.** Dnia 25 bm. popularny w mieszkaniu kolejara Kuźni Bolesława w Katowicach, przy ul. Drzymały 12, popełnił samobójstwo przez zatrucie gazem świetlnym służąca Klara Kempa. Zwłoki dematki przewieziono do szpitala miejskiego w Katowicach. Przyczyny samobójstwa nie ustalone.

— **KURS URZĘDNICZY.** Kursownictwo kursów dokształcających dla urzędników komunalnych zawiadania, że wykładami na 13-tym turnusie kursów rozpoczną się dnia 4 marca br. na kursie normalnym, 5 marca br. na kursie specjalnym. Wykłady odbywać się będą w gmachu gimnazjum miejskiego w Katowicach, przy ul. Jagiellońskiej. Początek wykładów codziennie o godz. 16-tej.

— **ZAGINĄŁ.** W tych dniach oddalił się z domu i dotychczas nie powrócił Zygfryd Kabut z Katowic, ul. Ks. Biskupa Lisieckiego 14. Wszelkie wiadomości o zaginionym uprasza się skierować do domu wzgl. do najbliższego posterunku policji.

— **KRADZIEŻE SKLEPOWE.** Dn. 25 bm. weszli nieznani sprawcy do sklepu firmy „Textyl” przy Rynku nr. 5 w Katowicach i skradli szereg materiałów na ubranie męskie, wartości 200 zł. W czasie od 23—25 bm. władowali się do sklepu manufaktury Jasheta Tęczyńskiego w Katowicach, przy ul. Zamkowej 1, skąd skradziono większą ilość manufaktury, nieustalonej dotychczas wartości.

— **KRADZIEŻ MIESZKANOWA.** Dnia 25 bm. rano wszedł nieznany sprawca do mieszkania Małgorzaty Urbaniakowej w Katowicach, przy ul. Konopnickiej 2 i skradł z szafy 50 zł., brązową walizkę, brązowe futro damskie z czarnym kołnierzem futrzanym, złoty pierścionek z dużym niebieskim kamieniem, naszyjnik z białego złota, sznur pereł, parę złotych kolczyków z niebieskimi kamieniami, złoty zegarek damski bransoletkowy z czarną tasiemką, oraz złotą bransoletkę, łącznej wartości 950 zł.

— **NIUCZCIWY KOLPORTER.** Przed Sądem Grodzkim w Chorzowie odpowiadał we wtorek Bernard Kalus, który przywłaszczył sobie 241,86 zł. na szkodę wydawnictwa „Polonia” i „Siedmiu Groszy”. Kalus był kolporterem tych pism, zainkasował większe sumy i nie wpłacił ich do kasy wydawnictwa. Sąd wymierzył oskarżonemu karę 1 miesiąca aresztu.

— **ZAMÓWIENIA RZĄDOWE.** Ministerstwo Komunikacji zamówiło w zakładach przetwórczych Huty Królewskiej 416 kompletów klocek hamulcowo-kombinowanych wartości 570.000 zł. Prace nad wykonaniem zamówienia rozpoczęto.

— **NA KOP. „ŚLĄSK” W CHROPACZOWIE** uległ nieszczęśliwemu wypadkowi ładowacz Jerzy Kłoczek. Na dole kopalni Kłoczek uderzony został oberwanym od stropu zwalonym węglem i doznał poważnych obrażeń m. in. złamania kręgosłupa. W stanie beznadziejnym przewieziono go do szpitala Spółki Brackiej.

— **B. URZĘDNIK GMINY W NOWEJ WSI,** p. Pietruszka, prosi nas w związku z naszą notatką o nadużyciach w gminie Nowa Wieś o wyjaśnienie, że dochodzenia przeciwko niemu zostały przez prokuratora Sądu Okręgowego już w dniu 1 sierpnia ub. roku umorzone dla braku winy i podstaw. Twierdzi on, że poczynione na niego doniesienie było aktem zemsty i że żadnych nadużyć się nie dopuścił. Poza tym wyjaśnia, że przeciwko gminie wystąpił na drogę sądową za bezprawne zwolnienie z pracy.

— **ŁADNA CÓRECZKA!** Mieszkanica Brzezina, w pow. Świętochłowickim, Anna K., doniosła policji, że w dniu 24 bm. jej córka Klara skradła jej około 1.300 zł. i uciekała w nieznanym kierunku.

— **WYPADEK NA KOPALNI.** W podziemnych kopalni „Śląsk” w Chropaczowie wydarzył się nieszczęśliwy wypadek, któremu uległ górnik Jerzy Kłoczek. Pracował on na jednym z filarów, gdzie oderwał się od stropu wielki kawał węgla, który go ciężko zranił. Rannego przewieziono do Lecznicy Brackiej w Chorzowie.

— **WYPADEK W HUCIE.** We wtorek rano o godz. 7-mej wydarzył się na terenie huty „Falva” w Świętochłowicach wypadek, w

Zmasakrowane zwłoki samobójcy na torze kolejowym

Nieszczęśliwa miłość powodem tragicznej śmierci

Wczoraj rano na torze kolejowym, obok Jezora, w powiecie Chrzanowskim, znaleziono zmasakrowane zwłoki młodego mężczyzny, których widok robił okropne wrażenie.

Na przestrzeni kilkudziesięciu metrów

tor znaczonej był krwawymi śladami, oraz szczątkami ludzkiego ciała.

Jak się okazało, są to zwłoki 24-letniego Zygmunta Kubińskiego, zam. w Niwce, który popełnił samobójstwo.

W tym celu młody desperat wybrał

miejsce w polu, gdzie pociąg osiąga dużą szybkość i rzucił się pod nadjeżdżający pociąg Katowice — Kraków, ponosząc śmierć na miejscu.

Na miejsce strasznej tragedii przybyły władze policyjne, oraz rodzina samobójcy.

Jak wykazało pierwotkowe dochodzenie, powodem strasznego kroku była zawiedziona miłość. Młodzieniec kochał się w młodej i przystojnej mieszkanke Niwki i chciał się z nią ożenić. Na przeszkodzie temu stanęła jednak rodzina jego, co rozkochanego chłopca doprowadziło do rozpacz. Niejednokrotnie odgrażał się, że odbierze sobie życie. Rodzice jednak gróźb tych nie traktowali poważnie.

Narzeczona desperata, na wieść o śmierci Kubińskiego, mdlała kilkakrotnie, a gdy wreszcie odzyskała przytomność, próbowała targnąć się na swe życie. Przeszkodził temu domownicy, którzy zmuszeni są pilnować oszalełą z rozpaczy dziewczynę.

Kronika Zagłębiowska

— **ZAMACH SAMOBÓJCZY W DĄBROWIE.** Janina Cudak, zam. w Dąbrowie przy ul. Dąbrowskiego 20, popełniła zamach samobójczy przez wypicie esencji octowej. W stanie b. ciężkim umieszczono ją w szpitalu, gdzie walczy ze śmiercią. Powód niezany.

— **NAGŁY ZGON.** 21 bm. w hucie „Staszic” w Sosnowcu zmarł nagle na udar serca 49-letni robotnik Leonard Galesz z Jezora.

— **Z SAMORZĄDÓW W DĄBROWIE I BĘDZINIE.** Jak się dowiadujemy, dotąd niema żadnego zarządzenia o wyborach dalszych członków zarządu m. Dąbrowy, oraz zwołaniu pierwszego posiedzenia rady w Będzinie.

— **5-LECIE UNIWERSYTETU POWSZECZNEGO W CZELADZI.** W marcu br. uniwersytet powszechny w Czeladzi obchodzić będzie 5-lecie istnienia. W związku z tem odbyło się zebranie wszystkich wychowanków uniwersytetu, którzy w liczbie około 60 przybyli, ażeby omówić program uroczystości. Wybrano komitet wykonawczy oraz 6 komisji: programową, imprezową, porządkową, finansową i jedwabniczą. Program obchodu będzie opracowywany. Zebrani eks-słuchacze, celem kontynuowania prac, postanowili utrzymać stały kontakt z uniwersytetem.

— **WYJAŚNIENIE.** W związku z artykułem, jaki ukazał się w naszym piśmie p. t. „Głodowa śmierć staruszki w Bobrownikach. Smutna diagnoza lekarska”, proszeni jesteśmy o wyjaśnienie, że sp. Marcjanina Zawodniak nie zmarła śmiercią głodową, lecz — jak orzekł lekarz — wskutek starości, gdyż zmarła liczyła już 74 lata. Ponieważ wiadomość naszą dotknęła krewnych zmarłej, przeto nadmieniamy, że padliśmy ofiarą mylnej informacji i przepraszamy ich na mimowolnie wyrządzoną krzywdę.

Ujęcie właściwego sprawcy napadu

na stację kolejową w Gierałtowicach

Jak już wczoraj pokrótce donosiliśmy, policji udało się ująć właściwego sprawcę napadu rabunkowego na kasę kolejową w Gierałtowicach i zastrzelenia robotnika Jana Pawłasa, w osobie 33-letniego Bronisława Tłoczka, robotnika, zamieszkałego w Łodzi, wybitnego działacza rozwiązanej przez władze Narodowo-Socjalistycznej Partii Robotniczej.

Napad ten miał miejsce 31 stycznia b. r. między godziną 19 a 20-tą. Do pokoju dyżurnego ruchu, w którym znajdowali się: dyżurny ruchu Augustyn Adamczyk, kasjer Wiktor Dzierżęga oraz przetokowy Jan Pawłas, wtargnęło dwóch uzbrojonych w rewolwery bandytów, którzy domagali się wydania im pieniędzy. Słyszac to, zawłodca stacji, Józef Matuszek, siedzący w następnym pokoju, wszczął alarm. Wtedy jeden z bandytów wyszedł do Pawłasa, kładąc go trupem na miejscu, poczem obaj bandyci wskoczyli do czekającego ich samochodu nr. 1005 i odjechali do Końcicy, a następnie wysiedli z samochodu i udali się do Nowej Wsi, skąd tramwajem odjechali do Sosnowca.

Zaalarmowana policja wszczęła natychmiastowy pościg i tego samego dnia w jednej z restauracji w Przyszowicach ujęła szoferę samochodu nr. 1005 Leona Kujawskiego, oraz dwóch jego towarzyszy Wilhelma Parajusa

i Ryszarda Szottyska, którzy popijali wódkę. W samochodzie, stojącym przed restauracją, znaleziono dwie teczek z dokumentami, z których wynikało, że zamachu rabunkowego dokonali członkowie rozwiązanej w ub. roku Narodowo-Socjalistycznej Partii Robotniczej z pod znaku „Błyskawica”.

Jak wykazało śledztwo moralnym sprawcą i organizatorem napadu był urzędnik prywatny ze Słupnei, Józef Graja, główny przywódca tej politycznej grupy i prezes partii. — W krzyżowym ogniu pytań, Graja przyznał się do winy, stwierdził, że napad miał na celu zdobycie funduszy na propagandę partyjną i, że skłonił on do wykonania tego planu dwóch osobników z Łodzi, znanych działaczy tej partii. Na podstawie tych wskazówek, ujęto właściwego sprawcę napadu, Tłoczka, którego aresztowano w Łodzi. Drugi współnik Tłoczka, który wraz z nim dokonał napadu rabunkowego, ukrywa się dotąd, jednakże nazwisko jego jest znane, to też śledztwo nie napotyka już na żadne większe trudności. (b)

Projekt ustawy o gminach wiejskich

wpłynął do Sejmu Śląskiego

Pol. Ag. Tel. komunikuje: P. wojewoda śląski przesłał na ręce p. marszałka Sejmu Śląskiego projekt ustawy o gminach wiejskich, uchwalony przez Radę Wojewódzką w dniu 6 lutego rb. Projekt tej ustawy oznacza pierwszy etap pracy nad reformą i unifikacją ustroju samorządów terytorialnych, a w szczególności samorządów gminnych i powiatowych, na obszarze Wojew. Śląskiego. Projekt samorządów oparty jest na ustawie państwowej o częściowej zmianie ustroju samorządu terytorialnego z roku 1933, odbiegając jednak od niej w szczegółach, które przedstawiają się jako modyfikacja, a nie jako zmiana podstawowych zasad ustawy państwowej. Ważniejsze z tych zmian polegają na utrzymaniu systemu wyborczego do rad gminnych i zarządów gminnych, oraz na wprowadzeniu gminy zbiorowej, jako fakultatywnej organizacji gminy wiejskiej. Zresztą za-

sady projektu podobnie, jak to czyni ustawa państwowa dążą do utworzenia typu silnej gminy wiejskiej, a więc na obszarze powiatów rolniczych, jako gminy zbiorowej, następnie do podniesienia kwalifikacji członków organów gminnych, do wzmocnienia zasady kontroli własnej, czyli kontroli wewnętrznej gmin. Projekt przewiduje, iż wprowadzenie w życie nowego ustroju gminnego nastąpi w okresie 10-ciu miesięcy od dnia uchwalenia ustawy.

Jednocześnie p. wojewoda śląski przesłał p. marszałkowi Sejmu Śląskiego projekt ustawy o Śląskiej Izbie Rolniczej. Projekt ten wniesiony na drogę ustawodawczą w Sejmie Śląskim również z inicjatywy Śląskiej Rady Wojewódzkiej, opiera Izbę Rolniczą, jako reprezentantkę samorządu gospodarczego, na rozporządzeniu Prezydenta R. P. z dnia 22 marca 1928 r. o izbach rolniczych.

„Lekarze powinni się u mnie leczyć...”

Skutki leczenia się u felczera w Strzemieszycach

Sensację Strzemieszyc i okolicy stanowi skarga jednego z mieszkańców, skierowana do władz przeciwko miejscowemu felczerowi p. Michałowi Szpicbergowi, lat 64.

P. Szpicberg, któremu, jako felczero- wi nie wolno było leczyć chorych na

własny rachunek, a do tego jeszcze wewnętrznie chorych, nie zważał na zakaz i udzielał porad licznym klientom. Ponieważ brał niskie honoraria i udało mu się kilku cierpiącym rzeczywiście pomóc, zyskało mu to sławę.

Gabinet jego był zawsze pełen pacien-

czasie którego ciężko ranny został jeden z hutników. W walcowni przesuwany był żuraw, który uderzył o większą wiązkę żelaza i ta spadając złamała prawą nogę stojącemu tam hutnikowi. Robertowi Horiszowi. Rannego przewieziono do szpitala.

— **ŚWIĘTO MORZA W LUBLINCU.** W ub. niedzielę odbył się w Lublinie uroczysty obchód święta morza. Rano odbyła się z tej okazji uroczysta msza św., podczas której okolicznościowe kazanie wygłosił ks. proboszcz Józef Dwucet. Popołudniu odbyła się na sali Strzel-

nicy uroczysta akademja, na której orkiestra 74 p. p. odegrała kilka utworów muzycznych. Następnie odbyły się występy starszych i młodych harcerek i harcerzy. Okolicznościowy referat na temat morza wygłosił prof. Dubiel. Uroczystość zakończono występem miejscowego chóru męskiego „Echo”. (pg)

— **OFIARA PRACY.** W dniu 21 bm. na kopalni „Silesia” w Czechowicach uległ wypadkowi górniczemu, górnik Jan Janasz, lat 34. Janasz po kilkudziesięciu męczarniach zmarł w dniu 25 bm. w szpitalu w Bielsku.

Wiejski konstruktor broni

rozszarpany przy pierwszej próbie

W ub. niedzielę we wsi Łosień (pow. Będzińskiego) zdarzył się wypadek okropnej śmierci 22-letniego Stanisława Biegańskiego, mieszkańca tej wsi, który padł ofiarą własnego wynalazku, Biegański od dawna marzył o

osiadaniu własnej strzelby, a że nie miał na kupno pieniędzy, postanowił sobie własnoręcznie skonstruować broń. W tym celu w

domu urządził sobie warsztat i po dwuletnich prawie próbach i wysiłkach, skonstruował strzelbę, do budowy której użył stalowej rurki z... parasola.

W ub. niedzielę, młody rusinikarz, dumny ze swego dzieła postanowił wypróbować broń. Skutki pierwszej próby okazały się jednak fatalne, bo przy wybuchu komora, w której

tów, a pewnego dnia zgłosił się po poradę p. A. I.

P. felczera obiecywał pacjentowi szybką powrót do zdrowia, aplikując mu pigułki, prozki, zastrzyki.

Kiedy leczenie przeciągało się, a pacjent zamiast poprawy czuł się coraz gorzej, udał się do lekarza, którego diagnoza przeraziła go w najwyższym stopniu. Okazało się, że p. A. I. jest chory wenerycznie, a choroba w ciągu ostatnich tygodni poczyniła tak znaczne postępy, że stan jego jest b. ciężki.

Wobec tego chory złożył skargę do władz, na skutek czego felczera znalazł się przed Sądem Okręgowym w Sosnowcu.

Na rozprawie oskarżony felczera tłumaczył się, że wiedział, iż pacjent jego jest chory wenerycznie, jednak przypuszczał, że zdoła go sam wyleczyć. O tem, że nie wolno mu leczyć, nie wiedział.

Chory pacjent, który występował jako świadek, oświadczył, że na zwróconą p. felczerowi uwagę, czy zdoła go wyleczyć i czy poznał się na chorobie, ten odpowiedział: „wszyscy lekarze powinni się u mnie leczyć”.

Sąd uznał Szpicberga winnym, jednak biorąc pod uwagę jego wiek, oraz to, że nie miał złej woli, skazał go na 100 zł. grzywny, z zamianą na 10 dni aresztu.

umieszczony był nabój, nie wytrzymała ciśnienia i rozwarła w kawałki ranila silnie Biegańskiego. Kawaleczki żelaza utkwiły głęboko w głowie, a proch wypalił nieszczęśliwemu oczy. W dwie godziny po katastrofie, ranny zmarł.

Miedzynarodowa afera oszukańcza w Bielsku

Echa mordu marsylijskiego. Ujęcie głównego aferzysty w Zebrzydowicach

Z początkiem roku 1934, na skutek polecenia swoich przedstawicieli, firma S. Fischer, skład sukna w Bielsku, nawiązała stosunki handlowe z Abrahamem Bretschneiderem z Buczacza, zamieszkałym od 14 lat w Wiedniu, który prowadził wraz ze swoim wspólnikiem Samuelem Kohnem, krewnym, również z Buczacza, interes. Kohn przebywał stale w Zagrzebiu, w Jugosławii.

Bretschneider zaczął kupować w firmie Fischer towary sukienne, pokrywając należności częściowo gotówką, częściowo weksłami. Od maja 1934 r. do października 1934 r. kupował Bretschneider w firmie Fischer kilka razy towary razem za łączną sumę 67.000 zł., którą pokrył weksłami. Postępował on w ten sposób, że w celu wzbudzenia zaufania u Fischera, wykupywał z początku na czas wszystkie swoje weksle. Gotówkę zaś na wykup tych pierwszych weksli Bretschneider zdobywał w ten sposób, że zakupiony u Fischera towar sprzedawał poniżej ceny zakupu, czyli płacił Fischerowi i zdobywał u niego zaufanie przy pomocy jego własnych pieniędzy, o czym oczywiście Fischer nie wiedział. Bretschneiderowi chodziło przede wszystkim o utrzymanie firmy Fischer w przekonaniu, że jest rzetelnym kupcem i wszystkie swoje zobowiązania pokrywać będzie na czas. Wszystko to jednak było przygotowaniem do planowanego oszustwa na wielką skalę.

We wrześniu 1934 r. mianowicie Bretschneider przedstawił firmie Fischer, że ma „większy interes do zrobienia”, który polegał na tym, że Bretschneider miał dostarczyć transport towaru do Jugosławii. Przy zawieraniu tej transakcji Bretschneider oświadczył Fischerowi, że zarabia na niej około 30 proc. i że posiada jeszcze w Łodzi większą partię towaru, również przeznaczoną dla Jugosławii i dlatego towar zakupiony u Fischera, wartości około 20.000 zł., wysłany będzie razem z partią towaru łódzkiego. Fischer zaś towar przeznaczony do Jugosławii ma wysłać pod adresem Bretschneidera do Warszawy, skąd razem towar ten zostanie wysłany do portu włoskiego Fiume, stamtąd zaś do Zagrzebia z towarem łódzkim. Firma Fischer na warunki te zgodziła się.

Później firma Fischer, spodziewając się dobrej koniunktury w Jugosławii na swoje towary, wysłała do Zagrzebia partię towaru wartości 25.000 zł. do swojej dyspozycji. W celu dopilnowania osobiste interesów właścicieli firmy Fischer wyjechał do Zagrzebia. W Zagrzebiu spotkał się Fischer z Bretschneiderem i z jego wspólnikiem S. Kohnem, gdzie „oczekiwali” wspólnie na nadejście transportu towaru. Ponieważ towar mógł nadejść dopiero za jakieś 10 dni, przeto Bretschneider zaproponował Fischerowi, aby tymczasem udał się on do miejsca

kąpielowego Split, a w razie nadejścia towaru wcześniej, zawiadomił Fischera. Przy tej okazji obaj wspólnicy — Bretschneider i Kohn — namówili Fischera, aby im dał pełnomocnictwo do odebrania towaru w razie jego nadejścia podczas nieobecności Fischera. Łatwołubny Fischer wystawił im takie pełnomocnictwo, uważając, że po tak dobrym interesie, jak zrobił z Bretschneiderem, zasługuje on na zaufanie, sam zaś może sobie już pozwolić na wypoczynek w Splicie.

Po kilku dniach Fischer został zawiadomiony przez Bretschneidera, że towar już nadszedł i że Bretschneider wręczył 100.000 dynarów, to jest 12.000 zł. po-

średnikowi, niejakiemu Kollerowi, obywatelowi jugosłowiańskiemu, na oclenie tego towaru, przyczem Kohn miał towar przewieźć za 2 dni do Zagrzebia. Fischer na ten dzień miał przybyć do Zagrzebia i zainkasować pieniądze za towar.

Kiedy jednakże Fischer przybył do Zagrzebia, Bretschneider oświadczył, że towar jeszcze nie przybył, a gdy Fischer zaczął nalegać, aby Bretschneider wyjechał do stacji granicznej włosko-jugosłowiańskiej i tam zbadał co się stało z towarem, Bretschneider ulegając jego naleganom rzekomo wyjechał do Suszaku. Kiedy po upływie 2 dni znowu nie było wiadomości od Bretschneidera, Fischer

zwrócił się do Kohna, który uspokajał Fischera, że trzeba jeszcze poczekać, a jak nie będzie, to trzeba będzie coś przedsięwziąć.

Na drugi dzień zjawił się Kohn u Fischera i zawiadomił go, że jest już wiadomość, i że ma się zgłosić do telefonu, bo ktoś chce z nim mówić z Suszaku. Przy telefonie zgłosiła się jakaś obca osoba i oświadczyła, że Bretschneider rzekomo zachorował, i Kohn ma zaraz przybyć z pieniędzmi w kwocie 15.000 dynarów i ma się zgłosić w firmie spedycyjnej „Intercontinental” w Suszaku. Przed wyjazdem pożyczył sobie Kohn pod zastaw towaru należącego do Fischera u spedytora Jelinka, kwotę 15.300 dynarów i udał się do Suszaku, zaś następnego dnia telefonował Kohn, że Bretschneider jest już zdrowy. Na drugi dzień Bretschneider i Kohn przybyli do Suszaku, i Bretschneider opowiedział o sobie co następuje:

Po przybyciu do Suszaku, w celu odśledzenia pośrednika Kollera, który miał towar oclić, udał się Bretschneider do jego mieszkania, gdzie został przytrzymany przez wywiadowców policji jugosłowiańskiej i zakuty w kajdany, a następnie odprowadzony do więzienia. W czasie pobytu w więzieniu spotkał tam również aresztowanego Kollera, który dał mu skrycie znać, aby nie przyznawał się do niego, gdyż inaczej „powstanie wielkie nieszczęście”.

W celi więziennej przesładywał Bretschneider — według jego opowiadania — z przebraniem wywiadowcą, który miał go obserwować. Współwięzień ten następnie przyznał się, że jest wywiadowcą. W toku dalszej rozprawy przyznał się ów wywiadowca, że Koller jest podejrzanym o mord na królu Jugosławii, gdyż na 3 dni przed morderstwem był w Paryżu i żona jego jest blondynką, zaś Bretschneider jest przytrzymany w mieszkaniu Kollera, jako podejrzanym o współudział z zamachowcami marsylijskimi. Wywiadowca ów oświadczył Bretschneiderowi, że jest przekonany o jego niewinności, ale ze względu na znaczne trudności w śledztwie, połączone z badaniem tożsamości Bretschneidera w Polsce, a łącznie z tem, dłuższemu przytrzymaniem jego w więzieniu, gotów przyczynić się do wcześniejszego jego zwolnienia, oczywiście za łapówką, w kwocie 15.000 dynarów. Kohn miał kwotę tę przejąć na ręce Bretschneidera, co też ten uczynił, uzyskawszy sumę tę z pożyczki pod zastaw towaru Fischera.

Po tych, niewiarogodnych wprost przejściach, Fischer, straciwszy całkowicie zaufanie do Bretschneidera, wyjechał do Bielska, gdzie naskutkiem doniesienia, sporządzonego do prokuratury Sądu Okręgowego w Cieszyńcu przez stronę poszkodowaną, zastąpioną przez dr. Freyera, adwokata w Bielsku, rozpisano listy gończe za podejrzanymi — Bretschneiderem i Kohnem.

Dnia 25 lutego br., o godz. 6 nad ranem, gdy Bretschneider przyjechał z zagranicy i znalazł się w Zebrzydowicach, na granicy polskiej, został na podstawie listów gończych przez tamtejszy posterunek przyaresztowany i oddany do więzienia Sądu Okręgowego w Cieszyńcu. Kohn zostanie prawdopodobnie w najbliższych dniach ujęty w Jugosławii przez tamtejszą policję. Sprawa ta wywołała wśród kupców bielskich i łódzkich zrozumiałą sensację. (pa)

Zatwierdzenie wyroku śmierci na mordercę naczelnika sądu w Tarnobrzegu

W Sądzie Najwyższym odbył się w poniedziałek proces kasacyjny Gabriela Czechury, mordercy naczelnika sądu w Tarnobrzegu.

Czechura został skazany przez sąd przysięgłych w Rzeszowie na karę śmierci za morderstwo rabunkowe.

W obszernym wywodzie kasacyjnym do Sądu Najwyższego obrońca Czechury starał się podważyć wyrok przez zakwestjonowanie niektórych okoliczności, a mianowicie, że sąd pierwszej instancji nie wezwał psychiatrów w celu stwierdzenia stanu poczytalności mordercy; że nie przeprowadzono wizji lokalnej na miejscu zbrodni, i że wreszcie sąd pierwszej instancji nie przesłuchał dwóch świadków, mających zeznawać na okoliczność stanu majątkowego zamordowanego naczelnika sądu.

Obrońca oskarżonego szedł po linii, że zbrodnia nie miała tła rabunkowego, natomiast że Czechura, śpiący w piwnicy, został nagle przebudzony i dokonał zbrodni na widok obcego przybysza.

Ponieważ na rozprawie nie stawiał się żaden obrońca, sprawa była rozważana na posiedzeniu niejawnym. Sąd Najw. zgodnie z wnioskiem prokuratora skargę kasacyjną oddalił. Wyrok, skazujący na śmierć Czechurę, stał się prawomocny.

Niepoczytalny klient w kancelarii

adw. dr. Zechentera w Katowicach

Swego czasu Sąd Grodzki w Katowicach sądził niejakiego Jana Kramera z Bielszowic na jeden miesiąc aresztu za znieważenie urzędu gminnego w Bielszowicach. Kramer zwrócił się wtedy do mecenasa dr. Zechentera, który wniósł apelację i w sądzie domagał się zbadać Kramera przez lekarzy na okoliczność, że jest on człowiekiem umysłowo upośledzonym od czasu, gdy został ciężko potłuczony na kopalni. Sąd nie zgodził się na to, jednakże zawiesił Kramera wykonanie kary. Należy nadmienić, że w związku z tym procesem, dr. Zechenter skazany został na 300 zł. grzywny przez sąd okręgowy w Katowicach.

Wczoraj w biurze adwokata dr. Zechentera zgłosił się znowu Jan Kramer z żądaniem, aby adwokat dr. Zechenter wystawił mu świadectwo lekarskie, że jest on nerwowo chory, dodając, że świadectwo to jest mu potrzebne do

sprawy rozwodowej oraz do sprawy karnej (naczelnik gminy Olszewski c/a Kramer). Adwokat dr. Zechenter tłumaczył mu, że nie jest lekarzem, lecz Kramer coraz agresywniej żądał świadectwa, twierdząc, że ponieważ adwokat Zechenter jest „doktorem”, to musi mu takie świadectwo wystawić. Wreszcie Kramer rzucił się na dr. Zechentera z łaską i poblił go dotkliwie.

Gdy do kancelarii wpadła żona adwokata wraz z 16-letnią córką, Kramer poblił je również dotkliwie i podrapał. Wreszcie przybiegli dwaj sąsiedzi, przy pomocy których udało się szaleńca obezwładnić a wezwana policja zabrała go do komisariatu, skąd po spisaniu protokołu, został zwolniony. (b)

GRODZIEC NARAZIE URATOWANY

Kopalnia będzie utrzymana w ruchu aż do rozstrzygnięcia sprawy przez sąd

Od poniedziałku wśród robotników i pracowników umysłowych kopalni towarzystwa grodzieckiego panowało wielkie podniecenie, ponieważ ważyły się losy tej kopalni. Gdyby kopalnię wydzierżawiło Towarzystwo „Saturn”, wówczas zostałaby ona zamknięta i wszyscy zatrudnieni straciliby pracę.

W poniedziałek obradowała w Łodzi rada nadzorcza Towarzystwa „Saturn”. Jednakże do powzięcia ostatecznej decyzji nie doszło. Zdania członków rady nadzorczej były podzielone.

Równocześnie przed sądem w Sosnowcu (oddział handlowy) toczyła się skarga, którą

prowadził adwokat Łaszczyński w imieniu p. Marji Clechanowskiej, współwłaścicielki kopalni. Pani Clechanowska nie zgadza się na wydzierżawienie kopalni i wystąpiła do sądu o obronę praw mniejszości akcjonariuszów. Postanowiono nie dopuścić do zamknięcia kopalni, póki sprawa nie zostanie zdecydowana przez sąd, co nastąpi zapewne dopiero w kwietniu, albo w maju.

Tak więc do tego czasu wszyscy robotnicy i urzędnicy mają zapewnioną pracę. Oczywiście wiadomość ta ucieszyła bardzo 1.400 ludzi, zatrudnionych na kopalni grodzieckiej.

Zatrucie gazem trzech osób w Białej

Okropne skutki niedomknięcia kurka od gazu

W Białej, w rynku, zajmuje podwójne mieszkanie dr. Józef Skibelski. W jednym mieści się mieszkanie prywatne dr. Skibelskiego, w drugim zaś znajduje się kuchnia, pokój dla służących i pokój dla dzieci.

Wczoraj, około godz. 7.30 rano, żona dr. Skibelskiego, zaniepokojona zupełną ciszą, jaka panowała w drugim mieszkaniu, gdy weszła do kuchni, z przerażeniem stwierdziła, że całe to mieszkanie, składające się z kuchni i 3 pokoi, przepełnione było gazem, w kuchni zaś, na łóżku, leżała bez żadnych oznak życia kucharka, 30-letnia Leokadia Krzyżanowska. W drugim pokoju, na podłodze, leżała bezprzytomna nauczycielka dziecka państwa Skibelskich, Lucyna Złotowska, obok której leżała, też bezprzytomna, 8-letnia córeczka p. Skibińskich, Bronisława, która wyszła widocznie, podrażniona gazem, rozchodzącym się po mieszkaniu, z łóżka i przyszła, — ratując się — do pokoju swojej opiekunki, która również usiłowała jeszcze ratować siebie i dziecko i chciała podejść do okna, siły ją jednakże opuściły i padła razem z dzieckiem na podłogę.

Przerażona tem strasznym odkryciem żona dr. Skibelskiego, zaalarmowała męża, który udzielił zatrutym pierwszej pomocy. Wezwano policję i pogotowie ratunkowe, które przewiozło trzy ofiary zatrute natychmiast do szpitala w Białej, gdzie rozpoczęto energiczną akcję ratunkową, która trwała od godziny 9 do 11. Stwierdzono bowiem, że wszystkie ofiary dają jeszcze oznaki życia i jest nadzieja, że uda je się utrzymać przy życiu. W najlepszym stanie znajduje się mała 3-letnia córeczka państwa Skibelskich.

Przyczyną tego nieszczęśliwego wypadku, jak wykazało dochodzenie, jest to, że kucharka wieczorem zamknęła tylko jeden kurek od gazu przy kuchni gazowej, niezamknęła zaś drugiego, który znajduje się w miejscu połączenia rury z węzłem gazowym. Naskutek ciśnienia gazu, ten został zepchnięty z rury, na której był widocznie słabo osadzony i już, kiedy służąca była pogrążona we śnie, zaczął się wydobywać gaz, który rozchodził się po całym mieszkaniu, gdyż drzwi były z kuchni do dalszych pokoi pootwierane. (na)

Echa dymisji starosty tarnogórskiego

Z kół zbliżonych do p. starosty Korola w Tarnowskich Górach donoszą nam, że p. dr. Korol pociągnął na siebie pewnych kół a nie został usunięty wskutek nadużyć pieniężnych w czasie urzędowania.

W imię bezstronności zamieszczamy tę informację.

Bluźnierca przed sądem

Wydział karny Sądu Okręgowego w Rybniku rozpatrywał w ub. poniedziałek sprawę inwalidy górniczego Adolfa Hessa z Obszarów, w pow. Rybnickim, który w sierpniu ub. r., wychodząc podchmielony z zabawy, w bluźnierczy sposób odzywał się publicznie o Matce Boskiej i o religii katolickiej. Sąd skazał bluźniercę na 7 miesięcy więzienia bez przyznania mu okoliczności łagodzących. (r)

Orzeczenie komisji pojednawczo - arbitrażowej w sprawie pracowników umysłowych ciężkiego przemysłu

We wtorek odbyła się konferencja komisji pojednawczo - arbitrażowej, która rozpatrywała spór o zarobki pracowników umysłowych, zatrudnionych w ciężkim przemyśle woj. Śląskiego.

Imieniem wszystkich organizacji pracowników umysłowych przemawiali p. Maciejewski i Gut, którzy popierali odpowiednio wnioski pracowników, domaga-

jących się przywrócenia szczebli starszeństwa oraz płac, jakie obowiązywały przed 1 lipca 1934 r. Referencje przytoczyli na poparcie swych wywodów szeregi cyfr dotyczących produkcji i zbytu ciężkiego przemysłu za kilka lat wstecz.

Ze strony pracodawców przemówił p. dyr. Chmielewski.

Po dłuższej naradzie komisja wydała

następujący wyrok:

I. ważność dotychczasowej tabeli płac przedłuża się do dnia 31 stycznia 1936 r.

II. Stopnie starszeństwa zaliczać będzie się od dnia 1 lipca br.

III. Strony wypowiedzieć mają się w sprawie wydanego orzeczenia do dnia 5-ciu.

Sport

Dwanaście śmiertelnych ofiar Babiej Góry w ostatnich latach

Śmiertelna tragedia czworga młodych narciarzy wzbudziła większe zainteresowanie „królową Beskidu”. Tak nazywają „Babią Górę” jako najwyższy szczyt w Beskidach. Posiada on 1725 m. wysokości i nosi wszystkie cechy gór wysokich.

Szczyt Babiej jest nagiem rumowiskiem, wyglądającym w lecie jak wyspa kamień.

Na stokach Babiej rozróżniamy trzy wysokogórskie strefy klimatyczne i trzy pasy roślinności: dolny — porosły płaszczem lasów, które karleją ku górze, sięga do 1360 m. wysokości; środkowy, to strefa kosodrzewin, mełków i alpejskiej flory, sięgająca nieco ponad 1600 m.; górny — to strefa turni, pozbawiona jakiegokolwiek roślinności.

Szczyt Babiej nazywają Diablikiem lub Diablim Zamkiem. W dzikim, chaotycznym bezładzie leżą tu większe i mniejsze bryły i płyty skalne. Według podań ludowych, mają to być zwaliska legendarnego djabełskiego zamku.

Z oddali widok Babiej robi wrażenie góry o łagodnych stokach. Górale jednak, gdy przechodzą przez szczyt, nawet w najpogodniejsze dni żegnają się i lekają się rzeczy najgorszych.

Na wysokości 1616 m. wybudowano schronisko Beskidu - Vereinu, otwarte zimą i latem. Schronisko to odwiedza rocznie ponad 10.000 turystów.

Według kronik Beskidu - Vereinu, w najbliższej okolicy schroniska zginęło w ostatnich latach dwanaście osób.

Śmierć zaskakiwała zazwyczaj turystów i narciarzy po przekroczeniu szczytu i w czasie schodzenia w stronę schroniska. Cztery ofiary zginęły w lecie w czasie burzy, zabite od pioruna. Ośmiu dalszych ofiar zginęło zimą wskutek wycieńczenia i mrozu.

Znamienny jest fakt, że o śmiertelnych wypadkach na Babiej Górze, nie wspominają żadne urzędowe kroniki. Również prasa nie poświęcała wypadkom na Babiej, większej uwagi.

Górale opowiadają, że na Babią Górę nie poszedł jeszcze żaden polski policjant. Również w schronisku twierdzą, że w ciągu 16 lat, nikt jeszcze z władz bezpieczeństwa nie kontrolował kto i kiedy tam przebywał. Raz na rok zjawia się na szczycie strażnik Straży Granicznej.

Wszystkie ofiary Babiej zginęły na terenie Diabliaka, skąd przy normalnych warunkach atmosferycznych, schronisko jest widoczne. Znaczący twierdzą, że ofiar tych byłoby dużo mniej, gdyby w ciemne noce i dni szalonych burz, schronisko było jasno oświetlone. Nad schroniskiem palił się powinno duże światło, któreby umożliwiło orientację wśród szalonych wichrów i zamieci. Gdyby lampa taka paliła się w fatalny czwartek 14 bm., nie zginęłoby czworo młodych ludzi. Dotarliby oni do schroniska i nie zginęli o kilkadziesiąt kroków przed nim.

Ostatnie ofiary Babiej, jak już donosiśmy, szły głównym szlakiem beskidzkim w paśmie Babiogórskim, który prowadzi z Pińska na Glinne w Korbiewie, znakami biało-czerwonymi. Droga ta prowadzi do schroniska polskiego, położonego na wysokości 1180 m. Nieszczęśliwi turyści nie skręcali jednak na lewo tak, jak prowadzą znak czerwono-białe, lecz czując się widocznie na siłach, poszli wzdłuż znaków zielono-białych na Małą Babie czyli Cyl, skąd dotarli na szczyt Babiej Góry, Diabliak, gdzie zginęli. Z Cyli na Diabliak jest godzina drogi. (n)

Mistrzostwa bokserskie Śląska w W. Hajdukach 120 zawodników na starcie

Tegoroczne mistrzostwa Śląska w boksie (indywidualne) rozpoczynają się, jak już podaliśmy, w dniu 28 bm. w Wielkich Hajdukach i kontynuowane będą następnie 1 marca w W. Hajdukach, półfinały zaś 15 marca w Świętochłowicach, finał 21 marca w Katowicach.

W ub. poniedziałek Wydział Sportowy SOZB. przystąpił do losowania poszczególnych spotkań, oraz ustalił sposób rozegrania mistrzostw. 28 bm. w W. Hajdukach o godz. 19-tej walczyć będą następujące wagi: kogucia, piórkowa, lekka, półśrednia, średnia (tylko jedna para Bański — Rzezik), półciężka (3 pary: Kolonko — Gronostaj, Wiechowicki — Wystrach, Jasiulek — Kisewetter), ciężka: (1 para: Ucherek — Cebula).

W dniu 1 marca odbędą się ćwierćfinały. Walczą następujące wagi: musza, kogucia, piórkowa, lekka, półśrednia, średnia, (reszta zawodników i zwycięzcy spotkań z dnia 28 lutego, oraz reszta zawodników; ciężka: zwycięzca spotkań z dnia 28 lutego oraz reszta zawodników. Walki w wadze papierowej odbędą się dopiero 15 marca w Świętochłowicach.

W pierwszym dniu walczyć będzie 37 par, w dniu 1 marca zaś 38. Zgłoszenia do mistrzostw oddali wszyscy zawodnicy ze Śląska, którzy mają coś do powiedzenia w boksie. Jako atrakcja, zapowiada się start zawodników „Makabi” częstochowskiej i szeregu klubów, których zawodnicy nie brali udziału w mistrzostwach Śląska. Według kolejności wag zgłoszono do mistrzostw następującą ilość zawodników: Papierowa — 6, musza — 8, kogucia — 15, piórkowa — 14, lekka — 19, półśrednia — 21, średnia — 9, półciężka — 11, ciężka — 9 zawodników.

Ważenie odbędzie się dla zawodników wyznaczonych według kolejności spotkań, każdorazowo o godz. 18-tej.

Startować będą: W wadze papierowej: Jonas, Czyż, Górski i Przewodnik; w muszej:

Brosz, Jasiński, Pawlica, Górecki, Eisenberg, Jarzabek, Welgrien; w wadze koguciej: Proskie, Krupa, Moczko, Mrozek, Synoszek, Gołab, Sus, Krafczyk, Pandera, Pampuch, Bitner, Pyka, Chwat, Wilczek, Pinta i Lizurek; w wadze piórkowej: Rudzki, Korzeniec, Abracham, Cichy, Engel, Krafczyk II, Gorzela, Górny, Przykuta, Kisz, Zyllenberg, Nawa, Marek, Chliwuer; w wadze lekkiej: Sowa, Ponanta, Matuszyk, Kerner, Bialas, Adamiec, Suchan, Kulesa, Ludwikowski, Chytrek, Pyka, Binder, Sobik, Pluta, Kłoda, Makosz, Knicz i Burczyk; w wadze półśredniej: Konieczny, Łukaszczek, Mazurek, Binek, Buchalik, Kuczer, Schwartzer, Benete, Brabanski, Pandor, Flaszynski, Hasierok, Stanoszek, Pietrek, Nitrze, Kowol, Szajn, Woźny, Swirk, Chwałek, Piecha; w wadze średniej: Wiedeman, Gburski, Makosz, Jasiulek, Kowaczek, Rzesik, Bański, Kurka, Banach; w wadze półciężkiej: Wiechowicki, Słowik, Wystrach, Jasiulek, Skabec, Kisewetter, Rucki, Miksa, Kolonko, Langer; w wadze ciężkiej: Koszmider, Masny, Wrażdło, Cebula, Ucherek, Passek.

Jest możliwym, iż do liczby 99 zawodników dojdzie jeszcze kilkunastu bokserów, zgłoszonych w ostatniej chwili. Najpoważniejszą konkurencją przedstawia się w wadze półśredniej, gdzie walczyć będzie 21 zawodników o mniej więcej wyrównanym poziomie, najsłabiej natomiast przedstawiają się wagi: musza, średnia i ciężka.

Mistrzostwa przeprowadzone będą przez rozstawienie i losowanie w ten sposób, iż do półfinałów, w każdej wadze musi zakwalifikować się przynajmniej 4 zawodników. Ćwierćfinały, które mogą już w pierwszym dniu przynieść wielkie niespodzianki, rozpoczną się w Wielkich Hajdukach w dniu 28 bm. o godz. 19-tej.

Pamiętaj o bezrobotnych

TARGI WIEDENSKIE

10 do 16 marca 1935 (Rotunda do 17 marca).

Artykuły luksusowe i codziennego użytku (Meble). Specjalna wystawa „Sztuka w rzemiośle”. (Wystawa reklamy).

FRANCUSKA WYSTAWA KOLONIALNA

Wystawa wyrobów włókienniczych i odzieży (Wyroby dziane). Wystawa modnych futer.

Wystawa specjalna:

GOSPODARSTWO W ROZBUDOWIE

Wystawa techniczna (Wystawa budowlana oraz budowy dróg). Wystawa sprzętu biurowego. (Wystawa wynalazków).

MIEDZYNARODOWA WYSTAWA SAMOCHODÓW I MOTOCYKLI. Wystawa fowleka / Wystawa strzelecka.

WYSTAWA ARTYKUŁÓW SPOŻYWCZYCH

Wystawa wzorów gospodarstwa rolnego i leśnego. Wiza wjazdowa niepotrzebna. Legitymacja Targów oraz paszport zagraniczny, upoważniają do przekroczenia granicy austriackiej. Zbędna jest również czechosłowacka wiza tranzytowa! Znaczne zniżki przejazdu na kolejach polskich, niemieckich, czechosłowackich i austriackich oraz na liniach lotniczych. Wszelkie informacje oraz legitymacje (po zł. 8) przez

Wiener Messe - A. G., Wien VII

oraz u honorowych przedstawicieli:

Katowice: Austrjacki Konsulat, ul. Powstańców 44.

„Polskie Biuro Podróży „Orbis” Sp. z o. o., Dworcowa 9.

„Wagons-Lits / Cook S. A., ul. Dyrekcyjna 9.

Z powodu likwidacji zupełna wyprzedaż

Wszystkie artykuły teraz za bezcen.

H. BEINER

Sp. z ogr. odp. w likw.

CHORZÓW I., Wolności nr. 11

Skład artykułów męskich i kapeluszy

Spisy i listy młodocianych

wg. przepisów prawnych

dostarczają
tanie i prędko

Śląskie Zakł. Graf. i Wyd. „POLONIA” S. A. Katowice, Sobieskiego 11.

Wolne posady

POSZUKUJE się zaraz szofera, kawalera do dworu, obeznanego również w ogrodnictwie. Zgłoszenia z odpisami świadectw do „Polonii” pod nr. 1117 d.

POSZUKUJE się praktykanta ewent. asystenta, co najmniej 2-letnią praktyką. Zgłoszenia do „Polonii” pod „Dwór nr. 1118 d.”.

POTRZEBNE uczenie. „Frankoli” Katowice, Dyrekcyjna 3. 1123 d

Stratki na pracy

KAWALER, lat 24, poszukuje jakiegokolwiek posady biurowej. Oferty do „Polonii” pod nr. 1116 d.

RUTYNOWANA polsko - niemiecka stenotypistka poszukuje zajęcia. Oferty do „Polonii” pod nr. 1124 d.

KIEROWNIK budowlany, do bry pracownik — przedsiębiorstwa budowlanego z wykształceniem Wyższej Szkoły Technicznej poszukuje posady. Kilkuletnia praktyka. Oferty do „Polonii” pod nr. 1113 d.

Sprzedaje

OKAZJA! Sólka bielskie po cenach fabrycznych. Katowice, ul. Mickiewicza 12, I piętro. 1122 d

WAPNO lasowane, palone, wyborowe, najtaniej dostarcza wagonowo - detalicznie, Roman Dobrzański — „WAPNO STRZEMIESZYCKIE”. Artykuły budowlane. Katowice, ul. Paderewskiego 31, tel. 304-23. Piotrowice Śl., Dworcowa, telefon 251-59. 363

Mieszkania

DWA pokoje z kuchnią i łazienką w południowej części Katowic poszukiwane. Oferty do „Polonii” pod nr. 1125 d.

I TO RACJA.



Późno w nocy budzi się w łóżku małżeńskim pani Pepcia i czuje się, że jej zrobiło się bardzo słabo. Przerażona budzi gwałtownie śpiącego męża:

— Leon, wstawaj natychmiast! Mnie bardzo niedobrze!

Na to Leon zły i śpiący:

— A dajże mi spokój. Komu teraz jest do brze?

LUKSUSOWE mieszkanie kawalerskie natychmiast do wynajęcia, składające się z 2 pokoi, przedpokoju, łazienki. Centrum Sosnowca. Wiadomość, tel. 7.22.

Obrót pieniężny

DLA INTERESU 15 lat istniejącego poszukuję pożyczki 1-roczonej w wysokości 500 zł., wzamian odsetek 10 proc. od zarobku. — Oferty „Polonia” Chorzów pod „500”.

POSIADAM 1.000 zł. Przystąpię do jakiegokolwiek interesu. Oferty do „Polonii” pod nr. 1109 d.

Żłozna

MASZYNE do krajania papieru, używaną okazjonalnie kupię. Oferty „Polonia” Sosnowiec pod nr. 1120 d.

Różne

NOTATKA „Expressu” z dnia 20 bm. zarzucająca p. Bieli sprzeniewierzenie moich pieniędzy jest ohydliwym kłamstwem. Julia Gralla.

TANIO wypożyczam kostiumy maskowe, teatralne, smokingi i traki. Katowice, Stawowa nr. 16 a, mieszkanie 8.

UNIEWAŻNIAM zgubioną kartę cyrkulacyjną nr. 5251, wydaną przez Dyрекcję Policji w Chorzowie. Konstanty Folwaczny, Chorzów I, Katowicka 57.

PIANINA I FORTEPIANY światowej sławy marki, Arnold Fibiger, Kalisz, Szopena 9, poleca po cenach fabrycznych Filec, Katowice, 3-go Maja 21. 162

SINGER Maszyny do szycia, mereżkarki okazjonalnie, tanio spręda: Katowice, Olw.ka 24a. 165

MIESIĘCZNY ABONAMENT POLONJI Z DOSTAWĄ DO DOMU PRZEZ AGENTÓW ZŁ. 3.- Z DOSTAWĄ PRZEZ POCZTĘ ZŁ. 3.- PRZY ZAMÓWIENIU W URZĘDZIE POCZTOWYM ZŁ. 3.-

OGŁOSZENIA ZWYKŁE PO 25 GR. ZA 1 WERSZ MILIMETROWY PRZY 10 SZPALTOWYM UKŁADZIE. OGŁOSZENIA TEKSTOWE PO ZŁ. 1.- ZA WERSZ MILIMETR. JEDNO-SZPALTOWY PRZY 4 SZPALTOWYM UKŁADZIE. OGŁOSZENIA NA 1 I OSTATNIEJ STRONIE O 20%, KOLOROWE O 50%. DROŻEJ. OGŁOSZENIA DROBNE 20 GR. SŁOWO

Rozbrojenie — a Polska

Przemówienie delegata polskiego w Genewie

Genewa, 26. 2. (PAT)
Komitet reglamentacji handlu i fabrykacji broni zakończył dyskusję ogólną nad projektem amerykańskim, zajmując się w szczególności sprawą kontroli. M. in. przemawiał delegat polski, gen. Burchardt-Bukacki, który w dłuższym przemówieniu sprecyzował stanowisko Polski wobec dyskutowanych w Komitecie zagadnień. Zaznaczył on, że komitet winien szukać praktycznych rozwiązań, możliwych do urzeczywistnienia w obecnych warunkach. Należy unikać teoretycznych sporów i pogodzić sprzeczne tezy przez formuły, które mogłyby stanowić pierwszy etap kontroli produkcji broni. Inne zagadnienia, dotyczące kontroli mogłyby być pozostawione do rozpatrzenia stałej komisji rozbrojeniowej. Delegat polski wypowiedział się także za taką redakcją tekstu, która by jednak zapewniła w praktyce stosowanie postanowień konwencji do wszystkich sygnatariuszy. Gen. Burchardt-Bukacki przypomniał dalej, że delegacja polska zawsze wypowiadała się za całkowitemu zniesieniem prywatnej produkcji broni. Zdaje ona sobie sprawę z tego, że obecnie postulat ten nie może być zrealizowany.

Niemożliwym jest jednak, aby postanowienia dotyczące przemysłu państwowego były surowsze niż te, które dotyczą przemysłu prywatnego. Kontrola międzynarodowa nad tem ostatnim powinna być tem surowsza, że w mniejszym stopniu podlega ona kontroli państwowej. Zdaniem delegata polskiego, stała komisja rozbrojeniowa powinna mieć możliwość interweniowania w razie gdyby ogłoszenie danych, dotyczących produkcji, handlu bronią wykazało anormalną produkcję, lub import broni przez jakiegokolwiek państwo. Gen. Burchardt-Bukacki przypomniał odpowiednie propozycje zgłoszone

w swoim czasie przez delegata polskiego i żądał przestudjowania ich przez komitet. Omalizając sprawę stosowania konwencji w czasie wojny, delegat polski podkreślił konieczność odmiennego traktowania państwa napadniętego

i napastnika. Wobec tego ostatniego, winien być zastosowany zakaz wywozu broni i amunicji, podczas gdy napadnięty powinien uzyskać ułatwienie w zakresie importu materiałów wojennych.

Cztery projekty ustaw podatkowych

przyjęła komisja skarbową Sejmu

Warszawa, 26. 2. Tel. wł.
Komisja Skarbowa Sejmu pod przewodnictwem posła Holyńskiego zatwierdziła na wtorkowym posiedzeniu 4 projekty rządowych ustaw podatkowych. Najpierw rozpatrywano projekt ustawy o popieraniu rozbudowy i rozwoju Gdyni. Głosowanie odroczone do następnego posiedzenia, na którym referent, poseł Tebinka, przedstawi już w gotowej formie uzgodnione poprzednio poprawki.

Projekt ustawy w sprawie zmiany przepisów o opłatach stempowych przyjęto w drugim i trzecim czytaniu, przyczem komisja skreśliła drugą część artykułu 6, nadającą moc wsteczną art. 114 tych przepisów.

Projekt ustawy o pobieraniu odsetek od zaległości w podatkach państwowych i innych daninach publicznych przyjęto z dodaniem zmian w przedłożeniu rządowym w drugim i trzecim czytaniu. Wreszcie projekt ustawy o państwowym podatku dochodowym przyjęto również w drugim i trzecim czytaniu z poprawką dotyczącą byleż dzielnicy pruskiej. W uzasadnieniu tej noweli czytamy m. in., że przepisy materialne ustawy o państwowym podatku dochodowym stwarzają dla niektórych kategorii płatników przez odpowiednie ukształtowanie sytuacji prawnej możliwość wyłączenia spod obowiązku podatkowego pewnej części swych dochodów, bądź też niższe opodatkowania od zamierzonych przez ustawodawcę. Ten stan rzeczy wymaga przedsięwzięcia środków zaradczych. Z drugiej znowu strony z obecnej sytuacji ekonomicznej kraju należy uznać za pożądane przyznanie ulg podatkowych tym płatnikom, którzy zużyciem części swego dochodu przyczyniają się do wzmocnienia życia gospodarczego. Projektowana nowela przez uzupełnienie artykułu 21 i

44 ustawy pociąga do świadczeń podatkowych te osoby prawne i fizyczne, które dzięki istnieniu w obowiązujących obecnie przepisach lukom nie ponosiły pełnego w stosunku do swych dochodów ciężaru podatkowego. Przez zwolnienie od podatku kosztów szybko zużywających się inwestycji, przyczyni się nowela ta niewątpliwie do wzrostu ożywienia gospodarczego w Polsce. Projekt noweli do ustawy o tym podatku referował poseł Duch.

Poseł Lewandowski, uznając słusność tendencji projektu, podniósł sprawę podatku komunalnego do podatku dochodowego, który obowiązuje tylko w zaborze pruskim, stanowiąc specjalne obciążenie tej dzielnicy i domagał się zrównania jej pod tym względem z resztą Państwa.

Poseł Mazur stwierdził, że wojewodowie zmuszają samorządy miejskie do wykorzystywania najpierw wszelkich źródeł z tytułu podatków do różnych opłat państwowych, a dopiero po wyczerpaniu tych źródeł samorządowych można liczyć na pomoc z Funduszu Pracy i ministerstwa Opieki Społecznej.

Posłanka Pepiowska z Klubu Narodowego zaznaczyła, że zasadniczo nieudzielanie obcemu kapitałowi specjalnych przywilejów, jest słuszną i mogłoby być uważane za dodatnią cechę polskiej skarbowości, gdyby istotnie zasada ta była konsekwentnie stosowana.

Projekt noweli uchwalono.
Następne posiedzenie odbędzie się w piątek popołudniu. Na porządku dziennym znajdzie się obok projektów dwóch nowych podatków i podwyższenia komisji biletów skarbowych, również wniosek Klubu Narodowego, wzywający rząd do przedłożenia sprawozdania z kosztów Półroczki Narodowej.

ZMIANA STATUTU BANKU POLSKIEGO

Dywidenda za rok ubiegły wynosi 8 procent

Warszawa, 26. 2. Tel. wł.
W środę odbyło się zgromadzenie akcjonariuszy Banku Polskiego. Wzięło w niem udział 113 osób. Przemawiał p. Wróblewski, prezes Banku Polskiego, który wygłosił referat o położeniu gospodarczym w kraju.
Bilans Banku Polskiego na dzień 31 grudnia 1934 r. zamieścił się po obu stronach sumą 1.666.495.323,36 zł. Rachunek strat i zysków za rok 1934 wykazuje po obu stronach 44.005.126,62 zł. Drugiej znowu strony z obecnej sytuacji ekonomicznej kraju należy uznać za pożądane przyznanie ulg podatkowych tym płatnikom, którzy zużyciem części swego dochodu przyczyniają się do wzmocnienia życia gospodarczego. Projektowana nowela przez uzupełnienie artykułu 21 i

cana poczynając od dnia 27 bm.
Następnie zgromadzenie przyjęło szereg poprawek do statutu. Najważniejszą jest zmiana, na mocy której Bank Polski będzie upoważniony do zakupu papierów procentowych w wysokości kapitału zakładowego, to znaczy do sumy 150 milionów zł. Dotychczas Bank Polski mógł kupować papiery procentowe jedynie do wysokości 10 proc. kapitału zakładowego. Zmiany te wejdą w życie dopiero po zatwierdzeniu ich przez ciała ustawodawcze, oraz ogłoszeniu w Dzienniku Ustaw R. P. Jak słysząc, zmiany upoważniające Bank Polski do zakupu papierów procentowych pozostają w związku z planami rządowymi, co do konwersji długów rolniczych.

ROKOWANIA WŁOSKO-ABISYŃSKIE

Włochy wysuwają żądania, Abisynja ustępuje

Rzym, 26. 2. (PAT)
Włoskie sfery polityczne komunikują, że rokowania w Addis-Abebie toczą się w dalszym ciągu. Rząd włoski proponował, jak wiadomo, rządowi abisyńskiemu utworzenie strefy neutralnej, szerokości 6 km. Z prawem poruszania się w niej plemion tubylczych. Dotychczas rząd włoski nie otrzymał odpowiedzi w tej sprawie.

Włoskie sfery polityczne potwierdzają ponadto wiadomość, że dnia 21-go b. m. rząd abisyński wystosował do rządu włoskiego notę, która, powołując się na artykuł 5-ty traktatu włosko-abisyńskiego, proponuje zastosowanie postępowania rozjemczego. Na notę tę, która nadeszła do Rzymu dnia 23 b. m., rząd włoski przygotowuje obecnie odpowiedź, która wska-

zywać ma, że wobec rokowań bezpośrednich, dotyczących się w Addis-Abebie, zastosowanie postępowania arbitrażowego nie jest celowe.

Rzym, 26. 2. (PAT)
Giełda wykazała poważny kurs zwykły ciężkiego przemysłu: Fiat zwykły z 295 na 305, Ansaldo z 43 na 44,50, Terni z 207 na 211.

Paryż, 26. 2. (PAT)
Dep. Gueraut zapowiedział, że na najbliższym posiedzeniu komisji spraw zagranicznych Izby zgłosi do min. Lavala zapytanie, czy rząd francuski powziął jakąkolwiek inicjatywę w sprawie załatwienia konfliktu włosko-abisyńskiego na drodze pokojowej, zgodnie z duchem i literą paktu Ligi Narodów, której członkami są zarówno Włochy, jak i Abisynja.

Bal węgierski

Warszawa, 26. 2. Tel. wł.
W dniu 3 marca odbędzie się wielki bal węgierski w Warszawie w salach „Resursy Obywatelskiej”. Specjalnie przybędzie z Budapesztu chór węgierski, złożony z kilkudziesięciu osób, kapela cygańska i 25 par tancerzy w kostiumach, ponadto ma przybyć kilku wybitnych doświadczeni węgierskich. Urządzenie tego balu świadczy o konsekwentnym dążeniu do wzmocnienia stosunków polsko-węgierskich, co idzie w parze z akcją zbliżenia polsko-niemieckiego.

Krwawa tragedia w Berlinie

Berlin, 26. 2. Tel. wł.
W mieszkaniu małżeństwa rentjerów, nazwiskiem Roesch przy Exerzierstrasse w północnej

części miasta, wykryto krwawą tragedję małżeńską. Między 60-letnim rentjerem, Roeschem a jego 61-letnią małżonką od dłuższego czasu istniały niepokorowizmy, ponieważ Roesch podejrzewał żonę o... wirolomstwo. Z tego powodu wniósł on nawet skargę o rozwód. Mimo to Roesch stale usiłował się z żoną pogodzić, natrącał jednak u niej stale na opór. We wtorek w południe, gdy córka, mieszkająca w sąsiedztwie, przyszła do rodziców z odwiedzinami, zastała w kuchni na podłodze wielką kałużę krwi i zakrwawiony nóż kuchenny. Przeczuwając coś złego, zawezwała natychmiast policję, która po przybyciu musiała drzwi do pokoju otwierać przemocą. Wchodzącym przedstawił się straszny widok: na podłodze leżała w kałuży krwi z ranami w głowie żona, niaż zaś wisił na kłamece u drzwi. Oboje nie dawali już znaku życia. Przypuszczalnie Roesch znowu usiłował się z żoną pogodzić, a gdy spotkał się z odmową, zamordował ją i sam popełnił samobójstwo.

Telegrafem i Telefonem

— Wskutek szalejącej wśród armii francuskiej epidemii grypy, dowódca III korpusu armii odwołał ćwiczenia rezerwistów.

— Wedle pierwszego wykazu urzędu odbudowy narodowej (N. R. A.) liczba bezrobotnych w Stanach Zjednoczonych wynosiła w grudniu 1934 r. ogółem 10,8 miliona osób. Liczba bezrobotnych zmniejszyła się zatem od czasu objęcia władzy przez prezydenta Roosevelta o 2,8 miliona.

— Według oficjalnych sprawozdań wskutek silnego trzęsienia ziemi, które ostatnio nawiedziło Kretę, zostało zburzonych przeszło 200 domów, a około 500 domów jest uszkodzonych do tego stopnia, że nie nadają się do zamieszkania.

— Traktat handlowy angielsko-polski zostanie podpisany dnia 27 bm. w Boaf of Trade, to jest w angielskim ministerstwie handlu i przemysłu. Pierwotnie podpisanie traktatu miało nastąpić dnia 26 bm. Niewiadomo, co stało się powodem opóźnienia podpisania traktatu.

— Pomiedzy rzeką Mississipi a Górami Skalistymi szaleją gwałtowne orkany. ...arami orkanów padło już 4-ch zabitych i 130 rannych. Straty obliczane są na zgórą 500 tys. dolarów.

— Z Neapolu odjechał do Afryki wschodniej parowiec włoski „Leonardo da Vinci” na którego pokładzie udaje się do Somali włoskiego nowy transport wojska, składający się z 110 oficerów, 1200 żołnierzy, 300 robotników oraz znaczna ilość materiału wojennego i amunicji do rozmaitych gatunków broni.

Kto pojedzie?

London, 26. 2. PAT.
„Times” twierdzą, że ambasador sowiecki w Londynie przekazał już rządowi brytyjskiemu formalne zaproszenie do Moskwy przedstawicieli W. Brytanii. Według „Timesów”, gabinet rozważał tę sprawę ale odłożyć miał decyzję do swojego regularnego posiedzenia środowego. Jak twierdzą „Times”, niektórzy członkowie gabinetu brytyjskiego uważają, że aczkolwiek wizyta w Związku Sowieckim jest pożądana, to kwestja pozostaje otwartą, czy odrzucić miałby składając taką wizytę sam minister spr. zagranicznych. Wysuwają oni mają koncepcję, aby Simon z Berlina powrócił do Londynu, zaś do Moskwy i Warszawy pojechał inny minister, aby zbadać stanowisko Związku Sowieckiego i Polski w sprawie paktu wschodniego. Decyzja co do udania się następnie ministra Simona do Moskwy i Warszawy zależeć powinna od rezultatów tych wstępnych badań.

Simon w Paryżu

Paryż, 26. 2. (PAT)
Dnia 28 lutego minister Simon wygłosi w Paryżu odczyt o ustroju parlamentaryzmu w Anglii. W związku z tem dzienniki przewidują, że Simon wyzyska swój pobyt nad Sekwaną w celu odbycia narad z politykami francuskimi. Rozmowy te pozostają w związku z zapowiedzianym wyjazdem Simona do Berlina, Warszawy i Moskwy.

Konfrontacja marsylijska

Paryż, 26. 2. (PAT)
Sędzia śledczy prowadzący dochodzenie w sprawie terrorystów chorwackich, zamieszaną w zamach marsylijski, przeprowadził konfrontację trzech oskarżonych w obecności adwokata Besbosa i adw. królowej jugosłowiańskiej, Paula Boncour'a, b. ministra spraw zagranicznych. Konfrontacja ta nie dała żadnych rezultatów. Nie zdołano uzyskać żadnych bliższych wyjaśnień, które mogłyby posłużyć do zidentyfikowania nieznannej kobiety o blond włosach, która rozmawiała z Kelemanem w przeddzień zamachu. Paul Boncour przywiązuje do tego szczególnie znaczenie, gdyż sądzi, że w czasie tego spotkania nastąpiło definitywne ustalenie szczegółów zamachu.

Skutki huraganu

Paryż, 26. 2. (PAT)
Spowodu przerwania linii telefonicznych, dopiero teraz nadchodzą szczegóły o szkodach, jakie ostatni huragan wyrządził w wielu miejscowościach Francji. Najbardziej uciერიало Rochefort, gdzie od roku 1878 nie notowano podobnego kataklizmu. Wszystkie drogi zostały zniszczone. Na lotnisku zawałił się hangar, niszcząc kilka samolotów i jeden balon sterowy. Siła wiatru była tak wielka, że odrzucała przechodniów na odległość 15—20 mtr. Straty obliczane są na kilkanaście milionów franków. Wiele domów jest zniszczonych. Sekwana silnie wezbrała. W Paryżu poziom wody podniósł się o 4,5 mtr. Żegluga odbywa się z zachowaniem wszelkiej ostrożności. W miejscowości Pontivy piorun uderzył w niewykofcony dotąd gmach kolegium, wyrządzając duże szkody.

Oflary rekinów

Nowy Jork, 26. 2. (PAT)
Według otrzymanych tu wiadomości, u wybrzeży wysp „Nad Wiatrem” w archipelagu Małych Antyllów rozbił się statek turystyczny. Akcja ratownicza nie przyniosła żadnych rezultatów. Wyłowiono tylko 6 trupów. Przypuszczają, że 22 osoby zostały pożarte przez rekiny, w które obłutują te okolice. Sygnalizują dalej, że 15 statków, znajdujących się w okolicy Małych Antyllów, znajduje się w poważnym niebezpieczeństwie. Wysyłają one sygnały S. O. S. Załogi tych statków poniosły już duże straty. Wielu marynarzy tałe rzuciły za pokład.

Z całej Polski

— Szef sztabu głównego gen. Gąsiorowski wyjechał do Łotwy, skąd uda się do Estonii i Finlandii celem oddania wizyt przedstawicielom armij wymienionych państw, którzy ostatnio byli podejmowani przez armję polską.

— W dniu 23 bm. przybył do Nieświeża z Warszawy książę Monaco na polowanie, zorganizowane przez ks. Albrechta Radziwiłła.

— W willi na Żoliborzu w Warszawie popełnił samobójstwo inż. Gąsowski, kpt. w stanie spoczynku.

— Wobec rozbicia głosów w Radzie Miejskiej i niewybrania władz miejskich, wojewoda łódzki mianował prezydentem miasta Zgierz p. Jana Świerżka a wiceprezydentem p. Jaroszyńskiego z Miawy.

— Ofiara nieszczęśliwego wypadku na biegu zjazdowym w Hali Boryczkowej, zawodnik Sokoła, Adam Tokarz, zmarł w szpitalu w Zakopanem.